



PROMOTIO DOCTORIS HONORIS CAUSA

PONTIFICIAE UNIVERSITATIS
CRACOVIENSIS
IOANNIS PAULI II

REVERENDISSIMUS PROFESSOR
LORENZO ORNAGHI

CRACOVIAE, 10 OCTOBRIS, ANNO DOMINI 2013



PROMOTIO DOCTORIS HONORIS CAUSA

PONTIFICIAE UNIVERSITATIS
CRACOVIENSIS
IOANNIS PAULI II

REVERENDISSIMUS PROFESSOR
LORENZO ORNAGHI

QUOD FELIX FAustum FORTUNATUMQUE SIT
NOMINE ET AUSPICIS

FRANCISCI PAPAE

SUMMI PONTIFICIS FELICITER REGNANTIS

NOS

STANISLAUS CARDINALIS DZIWIŚZ

PONTIFICIAE UNIVERSITATIS CRACOVIENSIS IOANNIS PAULI PP II MAGNUS CANCELLARIUS

ET

R.D. WLADISLAUS ZUZIAK

PONTIFICIAE UNIVERSITATIS CRACOVIENSIS IOANNIS PAULI PP II RECTOR MAGNIFICUS

ET

R.D. JANUSZ MACZKA

PONTIFICIAE UNIVERSITATIS CRACOVIENSIS IOANNIS PAULI PP II FACULTATIS PHILOSOPHIAE DECANUS

ET

R.D. JANUSZ MASTALSKI

THEOLOGIAE DOCTOR ET PROFESSOR PROMOTOR RITE CONSTITUTUS

EX DECRETO

AMPLISSIMI EIUSDEM UNIVERSITATIS SENATUS
A DECANORUM PROFESSORUMQUE ORDINIBUS
CUNCTARUM QUINQUE FACULTATUM UNANIMITER PROBATO

IN

EXCELLENTISSIMUM AC REVERENDISSIMUM DOMINUM

LORENZO ORNAGHI

PROFESSOREM SCIENTIARUM POLITICARUM

QUI

AD UNIVERSALIA PRINCIPIA CHRISTIANA IN VITA SOCIALI
NEC NON POLITICA EUROPAE PROMOVENDA OPTIME MERITUS EST

QUI

AD CULTURAE EUROPAE HAEREDITATEM CUSTODIENDAM
PLURIMUM SE CONTULIT

QUI

SUBTILISSIMI PLURIMISQUE STUDIIS AD DOCTRINAS POLITICAS
AC SOCIALES PERTINENTIBUS LONGE LATEQUE AESTIMATUR AC LAUDATUR

QUI

PONTIFICIAE UNIVERSITATI IOANNIS PAULI PP II CRACOVIAE
SEMPER MAXIMAM BENEVOLENTIAM PRAESTABAT ILLAMQUE STRENUE ADIUVABAT

QUI

ETIAM ATQUE ETIAM, UT COOPERATIO UNIVERSITATIS PONTIFICIAE IOANNIS PAULI PP II
ET CATHOLICAE UNIVERSITATIS MEDIOLANENSIS AMICITIA AC SCIENTIA AUGMENTARETUR,
SOLLICITUDINEM ASSIDUAM AFFEREBAT

FACULTATIS PHILOSOPHIAE

PONTIFICIAE UNIVERSITATIS CRACOVIENSIS IOANNIS PAULI PP II

DOCTORIS HONORIS CAUSA

NOMEN ET TITULUM, IURA AC PRIVILEGIA HUIUS TITULO ATTINENTIA CONTULIMUS
ET PRO VERITATIS HUIUS EVENTUS TESTIMONIO
HOC DIPLOMA SIGILLO NOSTRO MAIORE MUNITUM EDIDIMUS

ACTUM ET DATUM CRACOVIAE
DIE X MENSIS OCTOBRIS ANNO DOMINI MMXIII

Karol Stanisław Dziwisz

STANISLAUS CARDINALIS DZIWIŚZ
PONTIFICIAE UNIVERSITATIS CRACOVIENSIS
IOANNIS PAULI PP II
MAGNUS CANCELLARIUS

R. D. Janusz Mastalski

R.D. JANUSZ MASTALSKI
THEOLOGIAE DOCTOR ET PROFESSOR
PROMOTOR RITE CONSTITUTUS



R. D. Władysław Zuziak

R.D. WLADISLAUS ZUZIAK
PONTIFICIAE UNIVERSITATIS CRACOVIENSIS
IOANNIS PAULI PP II
RECTOR MAGNIFICUS

R. D. Janusz Maczka

R.D. JANUSZ MACZKA
PONTIFICIAE UNIVERSITATIS CRACOVIENSIS
IOANNIS PAULI PP II
FACULTATIS PHILOSOPHIAE DECANUS



REVERENDISSIMUS PROFESSOR
LORENZO ORNAGHI
DOCTOR HONORIS CAUSA

PONTIFICIAE UNIVERSITATIS CRACOVENSIS
IOANNIS PAULI II



prof. Lorenzo Ornaghi

Wybitny politolog i dziennikarz, wieloletni rektor Katolickiego Uniwersytetu Sacro Cuore w Mediolanie, były minister kultury i dziedzictwa narodowego Republiki Włoskiej. Autor lub redaktor 12 książek oraz 126 artykułów i esejów. Przedmiotem jego zainteresowań badawczych są systemy polityczne i problem integracji polityczno-instytucjonalnej Europy.

data i miejsce urodzenia: 25 października 1948, Villasanta
wykształcenie: profesor nauk politycznych (1994)

Ważniejsze funkcje

- 1998–2002 prorektor ds. stosunków międzynarodowych Uniwersytetu Katolickiego Sacro Cuore w Mediolanie
- 2002–2012 rektor tej uczelni
- 2002–2012 wiceprezydent Rady Dyrektorów „Avvenire” – dziennika wydawanego przez Konferencję Episkopatu Włoch
- od 2003 członek Komitetu Stałego Studiów Wyższych Instytutu im. Giuseppe Toniola
- 2011–2013 minister kultury i dziedzictwa narodowego Republiki Włoskiej

Pozostałe funkcje

dyrektor Wyższej Szkoły Ekonomii i Stosunków Międzynarodowych, dyrektor czasopisma „Vita e Pensiero”, wiceprezydent mediolańskiej Fondazione Vittorino Colombo, członek Rady Dyrektorów Fondazione Policlinico IRCCS w Mediolanie, prezes Agencji ONLUS

Ważniejsze wyróżnienia i odznaczenia

tytuł doktora *honoris causa* Uniwersytetu Katolickiego im. kardynała Pétera Pázmánya w Budapeszcie (2005), Złoty Medal Mediolanu za zasługi obywatelskie (2006), Nagroda „Giuseppe De Carli” (2013)



UCHWAŁA NR 14/2013
SENATU
UNIwersYTETU PAPIESKIEGO
JANA PAWŁA II
W KRAKOWIE

z dnia 22 kwietnia 2013
w sprawie

nadania godności doktora honoris causa
Wydziału Filozoficznego
Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II
w Krakowie
prof. Lorenzowi Ornaghiemu

W oparciu o art. 16, ust. 2 ustawy z dnia 27 lipca 2005 r. Prawo o szkolnictwie wyższym (Dz. U. z 2012 r., poz. 572 z późn. zm.) oraz Statut Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie (pkt 20, 8) Senat UPJPII na wniosek Rady Wydziału Filozoficznego, po uzyskaniu *nihil obstat* Kongregacji Edukacji Katolickiej z dnia 19 czerwca 2012 r., a także po zapoznaniu się z pozytywną recenzją ks. prof. dr. hab. Stanisława Pamuły, postanawia nadać profesorowi Lorenzowi Ornaghiemu godność doktora *honoris causa* Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, w szczególności za:

- promowanie uniwersalnych wartości chrześcijańskich w europejskim życiu społecznym i politycznym,

- wkład w ochronę europejskiego dziedzictwa kulturowego,
- bogaty dorobek naukowy w dziedzinie nauk politycznych i społecznych,
- życzliwość i wspieranie UPJPII,
- zaangażowanie w rozwijanie współpracy naukowej UPJPII z Katolickim Uniwersytetem Najświętszego Serca w Mediolanie.

ks. dr hab. Władysław Zuziak, prof. UPJPII
rektor

Kraków, 22 kwietnia 2013



ks. prof. dr hab. Stanisław Pamuła
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Opinia

*w sprawie nadania godności doktora honoris causa
Wydziału Filozoficznego
Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie
prof. Lorenzowi Ornaghiemu,
ministrowi kultury i dziedzictwa narodowego
w rządzie Republiki Włoskiej*

Dorobek naukowy prof. Lorenza Ornagiego sytuuje autora w obszarze nauk humanistycznych, szczególnie zaś politycznych, w tym polityki społecznej i ekonomicznej. Studia ukończył w 1972 roku na Katolickim Uniwersytecie Najświętszego Serca w Mediolanie (Università Cattolica del Sacro Cuore)¹, gdzie obronił pracę *Modelli di analisi per la ricostruzione dei processi di integrazione internazionale nei paesi in via di sviluppo* pisaną pod kierunkiem prof. Gianfranca Miglia, znanego prawnika, politologa i polityka. Pozostając na uczelni, inspirowany przez promotora podejmował prace badawcze, które kontynuował na Uniwersytecie w Teramo, gdzie w 1987 roku został profesorem nadzwyczajnym. Wrócił

¹ Biografia L. Ornagiego, http://pl.wikipedia.org/wiki/Lorenzo_Ornaghi [dostęp z dnia 15.01.2013].

jednak do Mediolanu i w 1994 roku otrzymał profesurę swej macierzystej uczelni na Wydziale Nauk Politycznych. Wkrótce powołano go na prorektora, a w roku 2002 został wybrany na rektora i przez dwie kadencje pełnił tę funkcję. W 2010 roku został po raz trzeci rektorem tej uczelni. Odszedł jednak z pracy w połowie kadencji jako siódmy rektor uniwersytetu, który liczył wówczas 14 wydziałów, 63 instytuty, 86 ośrodków interdyscyplinarnych i ponad 42 tys. studentów.

W tym okresie życia profesora można wskazać na trzy etapy jego aktywności. Pierwszy to studia podstawowe, które zadecydowały o jego przyszłości, mianowicie obszar zagadnień politycznych, społecznych i ekonomicznych. Już wtedy zagadnienia te stały się jego domeną i publicystyczną pasją. W 1979 roku wskazywał na ówczesne tendencje formacji państwa włoskiego, co zaszczylił w nim promotor Gianfranco Miglio, a co Lorenzo Ornaghi zaprezentował w artykule *I progetti di Stato (1945–1948)*², w którym przywołał powojenne tendencje propaństwowe obecne na Półwyspie Apenińskim. W tym obszarze podjętych myśli pozostał. W 1984 roku opublikował głośny artykuł, w którym podjął się oceny realizowanego systemu politycznego. Dotknął w nim programów społecznych ówczesnych partii i zwrócił uwagę na konieczność posiadania mocnego centrum

2 L. Ornaghi, *I progetti di Stato (1945–1948)*, [w:] *Cultura politica e partiti nell'età della Costituente*, red. R. Ruffilli, Il Mulino, Bologna 1979, vol. I, s. 39–102.

politycznego celem integracji i rozwoju państwa włoskiego³. Podobne myśli łatwo dostrzec w dwóch pozycjach książkowych, które dotyczą realiów tak politycznych, jak i ekonomicznych państwa⁴.

Ten pierwszy okres zapowiada niejako drugi etap jego życia, to jest czas, gdy autor wypłynął na szerokie wody myśli politycznej. W 1989 roku opublikował bardzo znany artykuł *Stato e ordine economico*⁵. Starał się w nim wskazać na rolę państwa, które powinno zabezpieczać życie tak indywidualnego człowieka, jak i społeczeństwa. Trzeci etap to czas pełnej aktywności politycznej, który przypada na przełom XX i XXI wieku.

W tym kontekście można zauważyć, że na życie prof. Lorenza Ornaghiego niewątpliwy wpływ miały podstawowe studia na mediolańskim uniwersytecie i wspomniany promotor pracy, wszak *si laurea in Scienze politiche* (ukończył nauki polityczne)⁶.

3 Tenże, „*Sistema politico*” e „*sistema dei partiti*” nell’età del centrismo, [w:] *De Gasperi e l’età del centrismo (1947–1953)*, Roma 1984, s. 433–446.

4 Tenże, *Stato e corporazione. Storia di una dottrina nelle cisi del sistema politico contemporaneo*, Milano 1984; tenże, *Il concetto di „interesse”*, Milano 1984.

5 Tenże, *Stato e ordine economico*, [w:] A. Panebianco, *L’analisi della politica. Tradizioni di ricerca, modelli, teorie*, Milano 1989, s. 469–486.

6 Ornaghi *Nel governo Monti*, [w:] <http://www.cattolicanews.it/speciali-ornaghi-nel-governo-monti> [dostęp z dnia 29.01.2013].

Proces jego naukowego rozwoju i dojrzewania, jak łatwo zauważyć, był jakby inspirowany przez uniwersyteckie motto: *Nel cuore della realtà* („W sercu rzeczywistości”). Ten obszar wiedzy politologicznej stał się *status quo* jego tak intelektualnego, jak i osobowościowego rozwoju. W swym życiu naukowym tylko przez trzy lata był pracownikiem na uniwersytecie w Teramo. Do swej *Alma Mater* wrócił w 1994 roku, przyjmując stanowisko profesora na Wydziale Nauk Politycznych, na którym dziekanem był prof. Gianfranco Miglio, znany prawnik, politolog, ale i wyjątkowej klasy polityk. Wydaje się, że odcisnął on piętno swej myśli, doktryny i aktywności naukowej na uczniu, którym był Lorenzo Ornaghi. Czcigodny Laureat został także dyrektorem Wyższej Szkoły Ekonomii i Stosunków Międzynarodowych (*Alta Scuola di Economia e Relazioni Internazionali*), dyrektorem czasopisma „*Vita e Pensiero*”, zastępcą redaktora naczelnego dziennika „*Avvenire*”, wiceprezydentem mediolańskiej *Fondazione Vittorino Colombo*, członkiem Rady Dyrektorów *Fondazione Policlinico IRCCS* w Mediolanie. W latach 2001–2006 był prezesem *Agenzia per le Onlus* (*Agenzia per le Organizzazioni Non Lucrative di Utilità Sociale*). W 2006 roku otrzymał Złoty Medal Mediolanu za zasługi obywatelskie. Dodajmy, iż rok wcześniej otrzymał doktorat *honoris causa* na Wydziale Prawa Uniwersytetu Katolickiego im. kardynała Pétera Pázmánya w Budapeszcie.

Charakterystyczny nurt poczynają prof. Ornaghiego stanowią myśli polityczne, które przewijają się w pozycjach książkowych, artykułach, tekstach pokongresowych tak w Mediolanie, jak i na innych uczelniach. Jego wizje spraw politycznych, społecznych czy ekonomicznych były nader cenne i inspirujące w tych środowiskach, więcej – stawały się swoistym wezwaniem do rozwoju życia we Włoszech, a więc kraju, który według prof. Ornaghiego ma podłoże na wskroś chrześcijańskie. Skoro tak, to (według Laureata) każdy człowiek winien respektować podstawowe zasady, które od tylu wieków wyznaczały chrześcijańskie *sacrum*⁷. Profesor wskazywał na konieczność zachowania pryncypiów etyki życia społecznego nie tylko we Włoszech, ale i we wszystkich demokratycznych państwach Europy⁸. Poglądy te nabrały szczególnego znaczenia 16 listopada 2011 roku, kiedy Lorenzo Ornaghi został wybrany przez premiera Maria Montiego na ministra kultury i dziedzictwa narodowego.

Wybór Laureata na ministra był w pewnej mierze podsumowaniem wielu lat jego pracy jako profesora i rektora katolickiego uniwersytetu. Warto pochylić się nad jego dorobkiem naukowym, zapytać o jego idee, filozoficzne *eidōs*. Prof. Ornaghi jawi się nam jako postać w trzech dymensjach: jako *homo politicus*, *europaeus* i *religiosus*.

7 Por. *Globalizzazione: nuove ricchezze e nuove povertà*, red. L. Ornaghi, Milano 2001.

8 L. Ornaghi, *Scienza della politica*, Milano 1993.

Homo politicus

Studia postrzega się w nauce jako swoiste stawanie się, autorealizację człowieka. Ten wysiłek Lorenza Ornagiego wyrażał się w realizowaniu idei Sokratesa, tzw. majeutyki, czyli sztuki akuszerskiej. Grecki filozof mówił o „rodzeniu” dusz, wyzwaniu uspiętej w nich wiedzy. Mediolański profesor w swoich publikacjach sięga historycznej głębi, cofa się wstecz o ponad dwadzieścia wieków, to jest do czasów, kiedy chrześcijaństwo rozprzestrzeniło się nad Tybrem, rodząc *Urbs Aeterna* – Wieczne Miasto. Od kiedy w 313 roku cesarz Konstantyn ogłosił edykt mediolański, chrześcijaństwo zostało przyjęte nie tylko przez Rzym, ale i przez Mediolan, a miasto to stało się ważnym centrum religijnym. Określiło to tożsamość Włoch, o czym wielokrotnie przypominał prof. Ornaghi.

Jedną z charakterystycznych kwestii dla profesora jako polityka była sprawa konstytucji włoskiej omawiana we Włoszech w latach 1945–1995. Ornaghi przybliży ją jako redaktor książki *La Costituzione della Repubblica*⁹. Sprawa ta stała się mu szczególnie bliska z racji 50 lat istnienia konstytucji włoskiej. Owe pół wieku po II wojnie światowej to dla prof. Ornagiego nie tyle proces „albo – albo”, ile rozwój „od – do”. Dla profesora *terminus a quo* była sytuacja charakteryzująca się brakiem alternatyw, opcji i wyborów, zaś *terminus ad quem* staje

9 *La Costituzione della Repubblica. Cinquant'anni di discussioni, critiche, giustificazioni*, red. L. Ornaghi, Milano 1996.

się wizja, w której te możliwości się pojawiają i koniecznie trzeba je wykorzystać. Do refleksji nad konstytucją zaprosił bardzo znaczące osoby z życia politycznego, które przybliżyły proces dojrzewania narodu włoskiego do pełnej demokracji¹⁰. Pięć lat później prof. Ornaghi został redaktorem pozycji, która była kontynuacją tych myśli, ich swoistym echem dotyczącym problematyki globalizacji. W tej publikacji „otwiera się analiz pomagających lepiej przybliżyć kompleks procesów i tendencji, które syntetyzuje termin «globalizacja»”¹¹. Mediolański profesor jest w tym procesie nader widoczny jako współtwórca polityki Półwyspu Apenińskiego.

Homo europaeus

Na przestrzeni lat prof. Ornaghi prezentuje się jako *homo europaeus*, człowiek Europy. Wystąpił z interesującym projektem demokracji w Europie, gdy w 2008 roku na sympozjum *Europa i Ameryki razem dla rozwoju integralnego i solidarnego* zaprezentował wykład *Spółczesność poznania, uniwersytety i demokracja*¹². Laureat

¹⁰ L. Ornaghi, *La nova eta' delle costituzioni. Da una concezione nazionale di democrazia a una prospettiva europea e internazionale*, Bologna 2000.

¹¹ *Globalizzazione: nuove ricchezze e nuove povertà*, red. L. Ornaghi, Milano 2001, s. VIII, tłum. własne.

¹² L. Ornaghi, *Il mondo visto da Roma*, „Zenit” 2008.

nawiązał w nim do klasycznej idei uniwersytetu, gdyż według niego właśnie na uniwersytecie ma miejsce próba poznania pełnej prawdy o człowieku. Wskazywał, iż człowiek w swym życiu powinien poznawać dogłębnie otaczającą go rzeczywistość. W Polsce myśl prof. Ornaghiego rozwijał ks. prof. Jerzy Bajda, mówiąc, że pełna prawda o uniwersytecie w Europie i Amerykach ma być swoistą „receptą na fragmentaryzację wiedzy i zalew «informacji» niesłużącej formacji człowieka”¹³. Po objęciu funkcji ministra kultury i dziedzictwa narodowego 16 listopada 2011 roku prof. Ornaghi wyznał w wywiadzie, iż *hic et nunc* jest „za działaniem, a nie za medytacją” („Io sono per l'azione, non meditazione”), mając na myśli aktywność w zakresie działalności kulturalnej. Słowa te przytoczyła dziennikarka Marta Romana, która przeprowadziła wywiad z profesorem po jego przejściu z uniwersytetu na stanowisko ministra kultury i dziedzictwa narodowego¹⁴. Do tych myśli nawiązywał poprzedzający prof. Ornaghiego rektor Sergio Zaninelli, gdy otwierając wspomniane sympozjum w 2000 roku podkreślił, że proces transformacji wymaga podjęcia dialogu między ekonomią, polityką, filozofią oraz nauką społeczną¹⁵.

13 J. Bajda, *Czy można wskrzesić ginącą cywilizację?*, „Nasz Dziennik”, nr 86 (3103) / 2008, s. 3.

14 M. Romana, *Signor ministro, ha qualcosa da dire?*, „Il Giornale Dell'Arte”, 1.06.2012, s. 6.

15 S. Zaninelli, *Indirizzo di saluto*, [w:] *Globalizzazione: nuove ricchezze e nuove povertà*, red. L. Ornaghi, Milano 2001, s. XIII.

Homo religiosus

Mircea Eliade, którego myśli są bliskie prof. Ornaghiemu, pisząc o *sacrum*, wskazał na trzy pragnienia, które pojawiają się w życiu człowieka jako istoty religijnej, *homo religiosus*. Najpierw owo *sacrum* powinno tworzyć *axis mundi* (oś świata). Po wtóre, człowiek winien repetować Boskie czyny stwórcze, czyli żyć w pobożności. Po trzecie, *sacrum* jest naśladowaniem niebiańskiego archetypu, czyli sakralizowaniem codziennego życia. Nie jest to łatwe ani proste, ale – jak uważa Eliade – jest swoistym imperatywem dla człowieka religijnego. Uczy nas tego grecka *fileo-sophia*, czyli umiłowanie mądrości, z powodu której Sokrates otrzymał do wypicia cykutę i wypowiedział nader słynne słowa: „Mój Boże, obdarz mnie czystością wewnętrzną”¹⁶. Po co ten przydługi *passus*? Prof. Lorenzo Ornaghi otrzymuje godność doktora *honoris causa* staraniem Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Trzeba powiedzieć, że twórczość Czcigodnego Laureata naznaczona jest myślą filozoficzną, jest w niej *sacrum*, o którym pisał Eliade, doświadczenie życiowe Sokratesa, jak i „czystość wewnętrzna”. Dlaczego?

Sacrum, wyniesione z domu rodzinnego i tradycji narodowej, Lorenzo Ornaghi starał się odnajdywać

¹⁶ Por. J. Didier, hasło: *Sokrates*, [w:] *tejsze*, *Słownik filozofii*, przeł. K. Jarosz, Katowice 1993, s. 322.

na katolickim uniwersytecie, w którym od powstania w 1921 roku było przybliżane także dzięki osobowościom kolejnych rektorów mediolańskiej *Alma Mater*. Czcigodny Laureat otrzymuje godność doktora *honoris causa in Polonia*. Te dwa kraje, Włochy i Polska, są sobie bliskie. Powiadają nad Wisłą, że „Nie od razu Kraków zbudowano”, a i w Wiecznym Mieście o wiele wcześniej posługiwali się przysłowiem: *Roma non fuit una die condita* („Nie od razu Rzym został założony”)¹⁷. W 1984 roku student Uniwersytetu Laterańskiego Grandioso Salvatore bronił pracy dyplomowej pod kierunkiem prof. Rocca Buttiglione *L'amore visto dalla Vistola... (Miłość widziana znad Wisły...)*. Zakończył ją słowami: „Od kiedy wody Wisły są scalone z wodami Tybru, jego święte brzegi zostały pokryte nowymi kwiatami w nadziei wiosny dla kultury Starego Kontynentu” (tłum. ks. S.P.)¹⁸.

Anno currente 2013, uwzględniając dorobek prof. Lorenza Ornaghiego i jego wkład w działalność naukową, społeczną i kulturową, *Cracovia totius Poloniae urbs celeberrima* („Kraków najśłynniejszym miastem całej Polski”)¹⁹ uważa, iż jest nader słuszne, by otrzymał on najwyższe wyróżnienie akademickie, jakie może przyznać społeczność Uniwersytetu Papieskie-

17 K. Kłosińska, *Słownik przysłów*, Poznań 2011, s. 107.

18 G. Salvatore, *L'amore visto dalla Vistola. Riflessioni sulla Bottega dell'orefice' di Karol Wojtyła*, Rzym 1984.

19 C. Michalunio SJ, *Dicta*, Kraków 2004, s. 98.

go Jana Pawła II w Krakowie. Tak merytoryczne treści podejmowane w publikowanych pracach, jak i osobisty wkład w organizację i dopełnianie życia akademickiego w Mediolanie i w całych Włoszech oraz zasługi Czcigodnego Laureata jako ministra kultury i dziedzictwa narodowego stanowią obiektywne uzasadnienie wniosku o przyznanie prof. Lorenzowi Ornaghiemu tytułu doktora *honoris causa* Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.

Kraków, 10 kwietnia 2013



mons. prof. dott. abilitato Stanislaw Pamuła
Pontificia Università Giovanni Paolo II di Cracovia

Recensione

*in occasione del conferimento della Laurea honoris causa
presso la Facoltà di Filosofia
della Pontificia Università Giovanni Paolo II a Cracovia
al Professore Lorenzo Ornaghi,
già Ministro per i Beni e le Attività Culturali
del Governo della Repubblica Italiana*

L'attività scientifica del prof. Lorenzo Ornaghi lo colloca nell'ambito delle scienze umanistiche, in modo particolare in quello delle scienze politiche e più precisamente nel campo della scienza politica sociale ed economica. Il Prof. Ornaghi ha completato gli studi nel 1972 all'Università Cattolica del Sacro Cuore di Milano¹, dove si è laureato difendendo la tesi *Modelli di analisi per la ricostruzione dei processi di integrazione internazionale nei paesi in via di sviluppo*, di cui moderatore era il Prof. Gianfranco Miglio, noto giurista, politologo e uomo di politica. Continuando il suo lavoro nell'ambito universitario, sulle orme del suo maestro, ha lavorato come ricercatore, prima a Milano e poi presso l'Università di Teramo, dove nel

¹ Biografia L. Ornaghi, http://pl.wikipedia.org/wiki/Lorenzo_Ornaghi (accesso 15.01.2013).

1987 è diventato professore straordinario. Tornato a Milano, nel 1990 ed è diventato professore ordinario presso la Facoltà delle Scienze Politiche e successivamente rettore e nel 2002 Rettore Magnifico dell'Università, incarico che ha ricoperto per due mandati. Nel 2010 è stato rieletto per la terza volta, dimettendosi però a metà del mandato. È stato il settimo rettore dell'Università, che conta 14 facoltà, 63 istituti, 86 centri interdisciplinari e più di 42 mila studenti iscritti.

In questo periodo della vita del professore si possono intravedere tre momenti della sua formazione. Il primo sono gli studi, che hanno inciso sul suo futuro, in ambito politico, sociale ed economico. Fin dall'inizio questi temi sono diventati per lui dominanti insieme a una passione pubblicistica. Nel 1979 indicava le tendenze della formazione dello stato italiano dell'epoca, in linea con gli insegnamenti del suo maestro Gianfranco Miglio. Al riguardo ricordiamo l'importante articolo *I progetti di Stato (1945-1948)*², nel quale si fa riferimento alle tendenze pro-statali esistenti nella Penisola Appenninica nel periodo del dopoguerra. In continuità con questo pensiero, nel 1984 ha pubblicato un famoso articolo, in cui cerca di dare un giudizio sul sistema politico in vigore e nel quale analizza i programmi sociali dei partiti di allora indicando la necessità di un

2 L. Ornaghi, *I progetti di Stato (1945-1948)*, [in:] *Cultura politica e partiti nell'età della Costituente*, red. R. Ruffilli, *Il Mulino*, Bologna 1979, vol. I, s. 39-102.

forte centro politico unitario per integrare e sviluppare lo Stato Italiano³. La stessa linea di pensiero si può chiaramente ritrovare in due suoi libri che trattano delle realtà politiche ed economiche dello Stato⁴.

Questo primo periodo anticipa e prepara la seconda tappa della sua vita, quando l'autore comincia a navigare tra le larghe acque del pensiero politico. Nel 1989 pubblica un noto articolo *Stato e ordine economico*⁵, in cui cerca di risollevarne il ruolo dello stato come garanzia per lo sviluppo della vita personale e della società.

La terza tappa è il periodo della piena attività politica collocata a cavallo del XX e XXI secolo.

In questo contesto è facile notare che sulla vita del Prof. Lorenzo Ornaghi hanno influito indubbiamente gli studi all'Università di Milano e l'influenza del già menzionato moderatore della sua tesi di laurea in *Scienze politiche*⁶. Il processo di sviluppo della sua maturazione scientifica, come si può facilmente notare, era

3 Idem, „Sistema politico” e „sistema dei partiti” nell'età del centrismo, [in:] *De Gasperi e l'età del centrismo (1947-1953)*, Roma 1984, s. 433-446.

4 Idem, *Stato e corporazione. Storia di una dottrina nelle crisi del sistema politico contemporaneo*, Milano 1984; idem, *Il concetto di „interesse”*, Milano 1984.

5 Idem, *Stato e ordine economico*, [in:] A. Panebianco, *L'analisi della politica. Tradizioni di ricerca, modelli, teorie*, Milano 1989, s. 469-486.

6 *Ornaghi nel governo Monti*, [in:] <http://www.cattolica-news.it/speciali-ornaghi-nel-governo-monti> (accesso il 29.01.2013).

ispirato dal motto universitario: *Nel cuore della realtà*. Questo spazio della conoscenza politologica è diventato *status quo* del suo sviluppo intellettuale e personale. Durante la sua attività scientifica, per soli tre anni lavora all'Università di Teramo. Poi nel 1990 ritorna alla sua *Alma Mater*, diventando professore titolare alla Facoltà delle Scienze politiche, di cui era decano il Prof. Gianfranco Miglio, noto giurista, politologo ed eccellente politico. Sembra che proprio lui abbia segnato il pensiero, la dottrina e l'attività scientifica del suo discepolo Lorenzo Ornaghi. L'illustre Laureato è stato direttore della "Alta Scuola di Economia e Relazioni Internazionali", direttore del periodico "Vita e Pensiero", sostituto del caporedattore del quotidiano "Avvenire", vicepresidente della Fondazione Vittorino Colombo a Milano, membro del Consiglio dei Direttori della Fondazione Policlinico IRCCS a Milano. Negli anni 2001-2006 è stato presidente dell'Agenzia per le Organizzazioni Non Lucrative di Utilità Sociale. Nel 2006 ha ricevuto l'onorificenza "Ambrogino d'oro", il cui nome è ispirato al Patrono della Città di Milano Sant'Ambrogio. Possiamo aggiungere che l'anno precedente ha ricevuto la Laurea *honoris causa* presso la Facoltà di Legge dell'Università Cattolica del card. Péter Pázmány a Budapest. Il filo conduttore dell'opera del Prof. Ornaghi è il pensiero politico, che lo troviamo nei libri, negli articoli, nei testi dei congressi e illustrato nei congressi e negli incontri tenutosi sia a Milano come nelle altre università. La sua visione dei problemi politici, sociali

ed economici è stata apprezzata ed ha ispirato numerosi studiosi. Potremo dire, di più, sono diventate un punto di riferimento per lo sviluppo della vita sociale e politica in Italia, paese che, secondo il Prof. Ornaghi ha le basi e le sue radici nel cristianesimo. Tenendo conto di questo, ci suggerisce il Laureato, ogni cittadino deve rispettare i principi fondamentali che da secoli hanno costituito il *sacrum* cristiano⁷. Il Professore richiama, infatti, la necessità di rispettare i principi dell'etica nella vita sociale, non soltanto in Italia, ma anche in tutti paesi democratici dell'Europa⁸. Questi principi hanno assunto grande e ulteriore significato il 16 novembre 2011, quando Lorenzo Ornaghi è stato scelto dal primo ministro Mario Monti per l'incarico di Ministro per i Beni e le Attività Culturali.

La scelta del nostro Laureato per l'incarico di ministro si può considerare come un punto di arrivo e di sintesi della sua attività di professore e rettore magnifico dell'università.

Ci sembra necessario quindi focalizzare brevemente la nostra attenzione sulla sua attività scientifica, esaminare le sue idee, l'*eidōs* filosofico che le attraversa. Il Prof. Ornaghi ci si presenta in tre dimensioni, come *homo politicus*, *homo europaeus* e *homo religiosus*.

⁷ Cf. *Globalizzazione: nuove ricchezze e nuove povertà*, red. L. Ornaghi, Milano 2001.

⁸ L. Ornaghi, *Scienza della politica*, Milano 1993.

Homo politicus

Gli studi devono essere considerati nella vita di uno scienziato come modo per verificare la propria esistenza, come autorealizzazione della propria persona. Questo sforzo per il Professore Ornaghi si è manifestato nel realizzare l'idea maieutica di Socrate, cioè l'arte della levatrice. Il filosofo greco parlò della nascita delle anime, della liberazione della conoscenza addormentata. Il Professore milanese, nelle sue pubblicazioni, attinge dal profondo della storia, ritorna indietro più di venti secoli, cioè al periodo di quando il cristianesimo cominciava ad espandersi lungo il Tevere e nasceva l' *Urbs aeterna*. Da quando l'imperatore Costantino promulgò l'editto nel 313, il cristianesimo fu accettato non solo a Roma, ma anche a Milano, e questa città diventò un importante centro religioso. Questo fatto definì l'identità dell'Italia, come ricorda tante volte il Prof. Ornaghi.

Una delle questioni trattate dal Professore come politico è stata la costituzione italiana. Ornaghi ne parla come redattore del libro *La Costituzione della Repubblica*⁹. Il tema gli diviene caro in occasione del 50^{mo} anniversario della Costituzione Italiana. Questo periodo di mezzo secolo dopo la II guerra mondiale si presenta al Prof. Ornaghi non solo come un processo, ma piuttosto come uno sviluppo "da – fino a". Per il Professore *terminus a quo* è stato

9 *La Costituzione della Repubblica. Cinquant'anni di discussioni, critiche, giustificazioni*, red. L. Ornaghi, Milano 1996.

il momento in cui mancavano delle alternative, delle opzioni e delle scelte, invece il *terminus ad quem* diventa una visione, in cui queste possibilità diventano reali e bisogna necessariamente approfittare di loro. Nella sua riflessione sulla costituzione il Professor Ornaghi coinvolge diverse personalità importanti dell'ambiente politico, alimentando in questo modo il processo di maturazione del popolo italiano alla piena democrazia¹⁰. Dopo cinque anni, il Prof. Ornaghi è diventato caporedattore dell'opera, continuando e approfondendo questo pensiero e trattandolo insieme alla problematica della globalizzazione. In quest'opera "si apre una rete di analisi che aiutano a capire il complesso dei processi e delle tendenze rinchiuso sinteticamente nel termine «globalizzazione»¹¹.

Homo europaeus

Con l'andare degli anni il Prof. Ornaghi si presenta anche come un *homo europaeus*, uomo dell'Europa. Presenta un interessante progetto per la democrazia in Europa durante un convegno nel 2008 *Europa e Americhe insieme per uno sviluppo integrale e solidale*, con

¹⁰ L. Ornaghi, *La nuova età delle costituzioni. Da una concezione nazionale di democrazia a una prospettiva europea e internazionale*, Bologna 2000.

¹¹ *Globalizzazione: nuove ricchezze e nuove povertà*, red. L. Ornaghi, Milano 2001, p. VIII.

la relazione *Società della conoscenza, università e democrazia*¹². Il nostro Laureato fa ricorso alla classica idea dell'università, dove si realizza, secondo lui, il tentativo di conoscere la piena verità sull'uomo; dimostrava che l'uomo durante la propria vita dovrebbe conoscere profondamente la realtà che lo circonda.

In Polonia il pensiero di Prof. Ornaghi viene sviluppato dal Prof. Jerzy Bajda, che sostiene che la piena verità sull'università nell'Europa e nelle Americhe può diventare "un antidoto contro la frammentazione della scienza e un allagamento delle «informazioni» che non servono per la formazione dell'uomo"¹³.

Dopo aver assunto l'incarico di Ministro per i Beni e le Attività Culturali, il 16 novembre 2011, il Prof. Ornaghi ha confessato in una intervista che *hic et nunc* lui si dichiarava "per l'azione, non per la meditazione", riferendosi alla propria attività culturale. Queste parole vengono citate dalla giornalista Marta Romana che ha intervistato il Professore dopo il suo passaggio dall'università all'incarico del ministro¹⁴. Lo stesso pensiero ha espresso Sergio Zaninelli, il predecessore del Prof. Ornaghi nell'incarico del Rettore Magnifico, aprendo il già menzionato convegno del 2000 e sottolineando

12 L. Ornaghi, *Il mondo visto da Roma*, „Zenit” 2008.

13 J. Bajda, *Czy można wskrziesić ginącą cywilizację?*, „Nasz Dziennik”, n. 86 (3103) / 2008, p. 3.

14 M. Romana, *Signor ministro, ha qualcosa da dire?*, Il Giornale Dell'Arte”, 1.06.2012, p. 6.

allora che il processo di trasformazione esige di avviare un dialogo tra economia, politica, filosofia e scienze sociali¹⁵.

Homo religiosus

Mircea Eliade, un autore molto caro al Prof. Ornaghi, scrivendo riguardo il *sacrum*, ha indicato tre desideri che caratterizzano l'uomo come persona religiosa, *homo religiosus*. Prima di tutto il *sacrum* deve essere l'*axis mundi* (asse del mondo). Poi l'uomo deve ripetere gli atti divini di creazione, cioè deve vivere religiosamente. Infine il *sacrum* deve essere un'imitazione del archetipo celeste, cioè deve sacralizzare la vita quotidiana. Questo non è facile e non è semplice, ma come sostiene Eliade, diventa una specie di imperativo per l'uomo religioso. Questo ci insegna la filosofia greca *filéo-sophia*, cioè l'amore della sapienza, per la quale Socrate dovette bere la cicuta e disse la famosa frase: "Mio Dio, concedimi la purezza interiore"¹⁶. Perché questo lungo riferimento a Eliade? Il Professore Lorenzo Ornaghi riceve il conferimento della Laurea *honoris causa*

¹⁵ S. Zaninelli, *Indirizzo di saluto*, [in:] *Globalizzazione: nuove ricchezze e nuove povertà*, red. L. Ornaghi, Milano 2001, p. XIII.

¹⁶ Cf. J. Didier, voce: *Sokrates*, [in:] *Słownik filozofii*, trad. K. Jarosz, Katowice 1993, p. 322.

d'iniziativa della Facoltà di Filosofia presso la Pontificia Università Giovanni Paolo II di Cracovia. Bisogna dire che l'opera dell'illustre Laureato si caratterizza per il pensiero filosofico, che si incentra su questo concetto e idea di *sacrum* descritto da Eliade, su quest'esperienza di vita e di purezza interiore di cui parla Socrate. Come?

Il *sacrum* vissuto nella vita familiare e nella tradizione nazionale, è l'idea che Lorenzo Ornaghi cerca anche nella sua attività all'università cattolica, dove fin dal momento della sua fondazione nel 1921 questo valore è stato coltivato e ricercato dai rettori della *Alma Mater* milanese.

Il dottorato *honoris causa* è conferito all'illustre Laureato, a un Italiano in Polonia. Questi due Paesi, Italia e Polonia, sono vicinissimi. Sulla riva della Vistola si dice: "Cracovia non è stata costruita di colpo", invece nella Città Eterna molto tempo prima si ripeteva il detto: *Roma non fuit una die condita*¹⁷. Nel 1984 uno studente dell'Università Lateranense, Grandioso Salvatore, ha difeso la laurea *L'amore visto dalla Vistola*, sotto la guida del Prof. Rocco Buttiglione e ha concluso il suo lavoro con le parole: "Da quando le acque della Vistola si uniscono alle acque del Tevere, le sue sacre sponde si coprono dei nuovi fiori della speranza primaverile per la cultura del Vecchio Continente"¹⁸.

17 K. Kłosińska, *Słownik przysłów*, Poznań 2011, p. 107.

18 G. Salvatore, *L'amore visto dalla Vistola. Riflessioni su 'La Bottega dell'orefice' di Karol Wojtyła*, Roma 1984.

Anno corrente 2013, tenendo conto di tutta opera di Prof. Lorenzo Ornaghi e il suo apporto scientifico, sociale e culturale, *Cracovia totius Poloniae urbs celeberrima* (Cracovia città più celebre di tutta la Polonia) ritiene che sia giustissimo e doveroso conferire a lui la più alta onorificenza accademica che la comunità dell'Università Pontificia Giovanni Paolo II a Cracovia possa concedere. Sia il contenuto delle sue pubblicazioni sia l'impegno personale nell'organizzare ed animare la vita accademica a Milano e in tutta Italia, e infine i meriti dell'Illustre Laureato come ministro per i Beni e le Attività Culturali, giustificano pienamente la proposta di conferire al Professore Lorenzo Ornaghi la Laurea *honoris causa* dalla Facoltà di Filosofia dell'Università Pontificia Giovanni Paolo II a Cracovia.

Cracovia, il 10 aprile 2013



ks. prof. dr hab. Janusz Mastalski
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Laudacja

*z okazji nadania prof. Lorenzowi Ornaghiemu
godności doktora honoris causa
przez Uniwersytet Papieski Jana Pawła II
w Krakowie*

Jako dziekan Wydziału Nauk Społecznych jestem niezmiernie zaszczycony, iż Senat Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie powierzył mi funkcję laudatora na uroczystości nadania tytułu doktora *honoris causa* prof. Lorenzowi Ornaghiemu. Zadanie, które stoi przede mną, nie jest łatwe, bowiem obecny jest wśród nas człowiek, który poprzez swoją działalność, twórczość i życiorys wymyka się jakimkolwiek klasyfikacjom, a jego dokonania są niezmiernie trudne do opisanie ze względu na ich znaczenie i wielkość. Nie ma przecież żadnej wątpliwości, iż prof. Lorenzo Ornaghi należy do najwybitniejszych żyjących politologów włoskich i jest znany w swoim kraju, a także poza jego granicami. Zanim spróbujemy zapoznać się z ową wielkością, warto podać kilka szczegółów biograficznych.

Lorenzo Ornaghi, syn Franca i Agnese Sangallich, urodził się 25 października 1948 roku w miejscowości Villasanta w prowincji Mediolan (obecnie prowincja

Monza i Brianza). Został ochrzczony w parafii św. Anasztazji w Villasanta. Po ukończeniu szkoły podstawowej w rodzinnej miejscowości został jednym z pierwszych uczniów gimnazjum im. Bartolomea Zucchiego, a następnie liceum im. Bartolomea Zucchiego. W roku 1967 rozpoczął studia na Wydziale Nauk Politycznych Katolickiego Uniwersytetu Sacro Cuore w Mediolanie, założonego w 1921 roku przez o. Agostina Gemelliego. Studia na tej uczelni – znanej we Włoszech jako uniwersytet włoskich katolików – ukończył na podstawie pracy *Modeli analizi do rekonstrukcji procesów integracyjnych w krajach rozwijających się* napisanej pod kierunkiem prof. Gianfranca Miglia.

Zaraz po ukończeniu studiów rozpoczął pierwsze badania naukowe. Po wygraniu konkursu otwartego rozpoczął pracę w Teramo na stanowisku profesora nadzwyczajnego na Wydziale Nauk Politycznych Uniwersytetu Gabriele d'Annunzio, gdzie wykładał m.in. nauki polityczne i psychologię. W 1990 roku Wydział Nauk Politycznych Uniwersytetu Sacro Cuore powołał go na kierownika Katedry Nauk Politycznych, którą do roku 1988 kierował prof. Gianfranco Miglio. W roku 1994 w wyniku przeprowadzonego konkursu został profesorem. W latach 1995–1996 wraz z dziekanem Wydziału Nauk Politycznych prof. Albertem Quadriem Curziem otworzył studia podyplomowe – Wyższą Szkołę Ekonomii i Stosunków Międzynarodowych (ASERI), której był dyrektorem do końca 2012 roku.

W latach 1996–2002 wykładał ekonomię na Wydziale Nauk Ekonomicznych Szwajcarskiego Uniwersytetu Włoskiego w Lugano. Prowadził również wykłady i seminaria na różnych uczelniach europejskich. Od roku 1998 do 2002 był prorektorem ds. stosunków międzynarodowych Katolickiego Uniwersytetu Sacro Cuore, a 1 listopada 2002 roku został wybrany rektorem tej uczelni. Funkcję tę sprawował do 31 grudnia 2012 roku.

Warto też zauważyć, że od 2003 roku jest członkiem Komitetu Stałego Studiów Wyższych Instytutu im. Giuseppe Toniola, którego organem założycielskim jest Katolicki Uniwersytet Sacro Cuore. Nie można pominąć faktu, że w roku 2005 otrzymał tytuł doktora *honoris causa* Uniwersytetu Katolickiego im. kardynała Pétera Pázmánya w Budapeszcie.

Należy także odnotować, że prof. Ornaghi jest członkiem instytucji i czasopism naukowych oraz instytutów badawczych. Od 1998 roku należy do Rady Dyrektorów „Avvenire” – dziennika wydawanego przez Konferencję Episkopatu Włoch, którego w latach 2002–2011 był wiceprezydentem. W latach 2001–2006 pełnił funkcję prezesa Agencji ONLUS (organizacji użyteczności społecznej *non-profit*). W roku 2006 miasto Mediolan przyznało prof. Lorenzowi Ornaghiemu Złoty Medal za zasługi obywatelskie. W styczniu 2013 roku otrzymał także Nagrodę „Giuseppe De Carli”.

Prof. Lorenzo Ornaghi brał udział, jako prelegent lub uczestnik, w ważnych wydarzeniach związanych z życiem włoskich katolików – w tzw. Tygodniach

Społecznych – oraz udzielał się na licznych forach dyskusyjnych. 6 listopada 2011 roku został ministrem kultury i dziedzictwa narodowego w rządzie Mario Montiego, funkcję tę sprawował do 28 kwietnia 2013 roku.

Ten wybitny politolog jest autorem esejów i artykułów naukowych, publikowanych w specjalistycznych periodykach, prasie włoskiej i obcej. Jest autorem lub redaktorem 12 książek oraz 126 artykułów i esejów. Przedmiotem badań naukowca są systemy polityczne i problem integracji polityczno-instytucjonalnej Europy.

Jak widać, otrzymujący dziś doktorat *honoris causa* prof. Lorenzo Ornaghi jest postacią wybitną, mającą już ugruntowaną pozycję wśród znaczących politologów na świecie. Co więcej, jego działalność, publikacje i nauczanie są niezwykle ważne oraz potrzebne dla współczesnej cywilizacji, która niepokoi swoją nieokreślonością, nieprzewidywalnością oraz bezpostaciowością, prowadzącymi do względności wszystkiego i wszystkich. Z drugiej strony dzisiejszy świat fascynuje, „wciąga” i daje nieograniczone możliwości. W tym kontekście wartości (szczególnie te chrześcijańskie) stają się dla człowieka obciążeniem, niechcianym balastem cywilizacyjnej ciągłości.

Prof. Lorenzo Ornaghi posiada wiele cech człowieka i naukowca, które sprawiają, że ów niepokój o przyszłość społeczeństw, narodów, wreszcie globalnego świata staje się mniejszy. I tak w pierwszej kolejności jest skutecznym obrońcą prawdy. We wszystkich swoich publikacjach pokazuje ewangeliczną zasadę, iż tylko prawda

może człowieka wyzwolić. Oszukiwanie siebie, odcinanie się od korzeni, historii, religii czy tradycji jest drogą donikąd. Dzisiejszy Laureat posiada niezwykle dar sugestywnego przekonywania innych do wartości i prawd, na których powstała chrześcijańska cywilizacja miłości. Aby jednak być człowiekiem prawdy, trzeba jednocześnie wejść na drogę bezkompromisowości. I takim, nazywającym po imieniu zło i zagrożenia, jest prof. Lorenzo Ornaghi. Prawda to także nieodłączny atrybut jego pracy jako polityka. Przez czas pełnienia funkcji ministra kultury i dziedzictwa narodowego dał się poznać jako człowiek konkretny, służący prawdzie i pięknu.

Jan Paweł II w encyklice *Fides et ratio* pisał: „Gdy człowiekowi odbierze się prawdę, wszelkie próby wyzwolenia go stają się całkowicie nierealne, ponieważ prawda i wolność albo istnieją razem, albo też razem marnie giną” (90). Prof. Lorenzo Ornaghi jest naukowcem, który od początku swojej kariery naukowej stara się ową prawdę przywrócić tym, którzy ją zagubili lub nie wiedzą, jak ją znaleźć. Odślania także prawdę tym, dla których jest ona niewygodna, szczególnie politykom. Odwaga w głoszeniu prawd dotyczących polityki jest szczególnym wyznacznikiem działalności prof. Lorenza Ornagiego. Jako wybitny politolog wielokrotnie zabierał głos w kwestiach sprawiedliwości społecznej, godności człowieka oraz integracji europejskiej na uczciwych zasadach.

Kolejnymi niezwykle cennymi cechami doktora *honoris causa* są jego wierność i konsekwencja.

Istnieje łacińska sentencja: *Fides facit fidem* („Ufność rodzi ufność”). Prof. Lorenzo Ornaghi jest człowiekiem, który budzi zaufanie, bowiem sam zaufał najpierw Bogu, a następnie swojej wiedzy i doświadczeniu, które zbierał pod okiem wielu wybitnych naukowców (warto wspomnieć choćby prof. Gianfranca Miglia). Dzięki konsekwencji w głoszeniu swoich poglądów stał się wiarygodnym naukowcem, a także politykiem, który nie boi się mówić o sprawach trudnych i niewygodnych. Dzięki temu można go nazwać człowiekiem niezachwianym i niezłomnym. Trzeba jednak zaznaczyć, że prof. Lorenzo Ornaghi ma w tym głoszeniu trudnych prawd niezwykle zaletę. Otóż pisze i mówi *fortiter in re, suaviter in modo* („mocno w treści, łagodnie w formie”), dlatego też jest wytrawnym, ale lubianym politykiem, rektorem i wykładowcą.

Kolejną cechą Laureata, dzięki której cieszy się autorytetem we Włoszech i Europie, jest imponująca intuicja. Prof. Lorenzo Ornaghi jest człowiekiem, który posiada niezwykle dar przewidywania różnego rodzaju zjawisk społecznych i politycznych. Posiadając rozległą wiedzę historyczną, potrafi w sposób perfekcyjny opisywać źródła współczesnych faktów i procesów, jednocześnie ukazując przyszłość poszczególnych narodów, Europy i świata w kontekście niepokojących trendów związanych z konsumpcją, mediatyzacją i globalizacją społeczeństw. Stąd też jego głos w dyskusjach politologów, socjologów, ekonomistów i polityków jest niezwykle znaczący. W swoich wystąpieniach

prof. Lorenzo Ornaghi wzywa niejako własnym sposobem argumentowania: *sapere aude, incipe* („ośmiel się być mądrym i zacznij”). Intuicja polityczna i społeczna Laureata umieszcza go w wąskiej grupie naukowców, którzy potrafią w sposób trafny analizować otaczającą rzeczywistość. Co więcej, prof. Lorenzo Ornaghi jest człowiekiem, który w swoich przewidywaniach myli się niezwykle rzadko. Stąd też jest cenionym doradcą i konsultantem wielu polityków.

Pochylając się nad życiem, twórczością i działalnością bohatera dzisiejszej uroczystości, nie można pominąć także innej ważnej jego cechy. Prof. Lorenzo Ornaghi to człowiek niezwykle wrażliwości. To właśnie owa umiejętność dostrzegania piękna oraz otwartość na kulturę sprawiły, że świetnie sprawdzał się na stanowisku ministra kultury i dziedzictwa narodowego w rządzie włoskim. Jako politolog doskonale zdawał sobie sprawę z faktu, iż z chrześcijańskiej perspektywy kultura przynależy do samej istoty człowieka, bowiem „tworzy on kulturę, potrzebuje kultury i dzięki niej sam się tworzy”¹. Kultura jest ekspresją ludzkiego dynamizmu i kreatywności, ale i godności. Celem kultury jest rozwój człowieka jako osoby, a więc formacja intelektualna, etyczna, artystyczna oraz społeczna, a wśród wierzących także i religijna. Wszystkie powyższe przesłanki towarzyszą naszemu Laureatowi w jego działalności politycznej,

¹ K. Wojtyła, *Chrześcijanin a kultura*, „Znak” 10 (1964), s. 1154.

administracyjnej oraz w życiu osobistym. Prof. Lorenzo Ornaghi w swojej służbie jest wierny zasadzie: *pulchre, bene, recte* („pięknie, dobrze, doskonale”). Zdaje sobie sprawę, iż wiele w tym względzie zależy od wychowania, także osób dorosłych. Stąd też można dostrzec jego wysiłki, aby uniwersytet był środowiskiem wychowania nie tylko moralnego, ale i estetycznego. Jako rektor Katolickiego Uniwersytetu w Mediolanie dbał o to, aby społeczność uniwersytecka była ważnym czynnikiem kształtowania świadomości religijnej i społecznej.

Jan Paweł II w liście z okazji inauguracji działalności Uniwersytetu Opolskiego napisał: „Powołaniem każdego uniwersytetu jest szczególna służba ludzkiej kulturze, a to oznacza przede wszystkim służbę prawdzie: trud jej poznawania, przekazywania, a także jej obrony. Chodzi o niezafalszowaną prawdę o człowieku i otaczającym go świecie (...). Zadaniem uniwersytetu jest pielęgnowanie i przekazywanie nie tylko wiedzy naukowej, ale także tego, co nazywamy mądrością”.² Nie ma wątpliwości, że prof. Lorenzo Ornaghi był rektorem, który dbał o kulturę i mądrość wśród studentów i wykładowców.

Mówiąc o zaletach dzisiejszego Laureata, trzeba podkreślić, że prof. Lorenzo Ornaghi to niezwykle pogodny, życzliwy człowiek. Każdy, kto go pozna,

2 List Ojca Świętego z okazji inauguracji działalności Uniwersytetu Opolskiego (Watykan 1.10.1994), [w:] *Jan Paweł II do polskich uczonych*, red. S. Urbański, Warszawa 2009, s. 62.

ma nieodparte wrażenie spotkania człowieka pełnego wewnętrznego pokoju, ogromnie oddanego konkretnej sprawie czy instytucji, której przewodzi. Zaświadczają o tym zarówno studenci, wykładowcy, jak również wielkie rzesze jego współpracowników. Kiedy pytałem osoby znające Laureata o wrażenia ze spotkań, zawsze pojawiał się uśmiech uznania, szacunku i życzliwości. Prof. Lorenzo Ornaghi dał się poznać jako człowiek, który w praktyce realizuje przykazanie miłości Boga i bliźniego. Jego obecność kojarzy się nieodłącznie z kompetencją, dyspozycyjnością i dobrocią. Ta życzliwość związana jest także z ogromnym oddaniem dla spraw Kościoła. Jest on sprawdzonym, lojalnym i wiernym rzecznikiem wszystkich kwestii związanych z funkcjonowaniem wspólnoty wierzących nie tylko we Włoszech, ale także w Unii Europejskiej. Stanowi niejako „wizytówkę” Kościoła, który tworzą ludzie otwarci na drugiego, pełni serdeczności, przychylności i łagodności. Prof. Lorenzo Ornaghi, choć wybitny, sławny i erudyta, w spotkaniu z drugim człowiekiem jawi się jako pokorny, słuchający rozmówca, zawsze gotowy do pomocy.

I jest jeszcze jedna ważna cecha prof. Lorenza Ornaghiego. Jest on człowiekiem Jana Pawła II. Jak wspomina Wielki Kanclerz Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie ks. kard. Stanisław Dziwisz, dzisiejszy Laureat był aktywnie zaangażowany w sprawy, które leżały na sercu bł. Janowi Pawłowi II. Gotowy do pomocy czy konsultacji, zawsze dyspozycyjny i oddający Kościołowi swoją wiedzę, doświadczenie

oraz umiejętności. Jednocześnie interesował się zdrowiem papieża, osobiście przeżywał wszystkie trudne chwile, przekazując wyrazy solidarności i zapewniając o modlitwie.

Odwołując się do przedstawionych powyżej przesłanek, można skonstatować, iż prof. Lorenzo Ornaghi należy do profesorów niezależnych. Nie zważa na mody, trendy czy poprawność polityczną. Píše to, co uważa za słuszne i prawdziwe. Jest wybitnym politologiem, dziennikarzem i politykiem. Seneka pouczał: *Alteri vivas oportet, si vis tibi vivere* („Musisz żyć dla innych, jeśli chcesz żyć z pożytkiem dla siebie”). Wydaje się, że tę dewizę można przypisać dzisiejszemu Laureatowi.

Czcigodny Panie Profesorze, *ad multos annos!* Prosimy, aby dalej nas Pan pouczał, wskazywał, ostrzegał. *Vivat, crescat, flòreat professor Lorenzo Ornaghi!* („Niech żyje, wzrasta i kwitnie”).



mons. prof. dott. abilitato Janusz Mastalski
Pontificia Università Giovanni Paolo II di Cracovia

Elogio

*del Prof. Lorenzo Ornaghi
in occasione del conferimento
della Laurea honoris causa
dall'Università Pontificia Giovanni Paolo II a Cracovia*

Come decano della Facoltà delle Scienze Sociali mi sento molto onorato che il Senato dell'Università Pontificia Giovanni Paolo II a Cracovia mi abbia proposto di pronunciare l'elogio durante la cerimonia di conferimento del Dottorato honoris causa al Prof. Lorenzo Ornaghi. Il compito che mi spetta non è facile, perché ci troviamo di fronte a una persona di cui l'attività, lavoro e biografia non entrano nei limiti di una classificazione ordinaria, e la sua opera si presenta molto difficile da descrivere a causa del suo grande significato e della sua dimensione. Infatti, il Prof. Lorenzo Ornaghi è indubbiamente uno dei più eminenti politologi italiani, conosciuto sia nel suo paese come anche all'estero. Prima di parlare della sua grande opera bisogna però cogliere alcuni dati biografici.

Lorenzo Ornaghi, figlio di Franco e Agnese Sangalli, è nato il 25 ottobre 1948 a Villasanta allora provincia di Milano (oggi provincia di Monza e Brianza).

E' stato battezzato nella parrocchia di Santa Anastasia a Villasanta. Dopo aver frequentato la scuola elementare nel suo paese di nascita, è stato poi uno dei primi allievi del ginnasio e poi del liceo di Bartolomeo Zucca. Nel 1967 ha iniziato gli studi presso la Facoltà di Scienze Politiche all'Università Cattolica del Sacro Cuore a Milano, fondata nel 1921 da don Agostino Gemelli. Ha completato gli studi in quest'Università, conosciuta come l'Università dei cattolici italiani, conseguendo la laurea discutendo la tesi *Modelli di analisi per la ricostruzione dei processi di integrazione internazionale nei paesi in via di sviluppo*, scritta sotto la guida del Prof. Gianfranco Miglio.

Subito dopo gli studi inizia il lavoro di ricercatore e, dopo aver vinto il concorso, comincia a lavorare presso l'Università di Teramo come professore associato nella Facoltà delle Scienze Politiche dell'Università Gabriele d'Annunzio, insegnando scienze politiche e psicologia. Nel 1990 la Facoltà di Scienze Politiche dell'Università di Sacro Cuore lo chiama a ricoprire l'incarico di professore titolare della cattedra di Scienze Politiche, tenuta fino al 1988 dal Prof. Gianfranco Miglio. Nel 1994 vince di nuovo il concorso e diventa Professore Ordinario presso la facoltà di Scienze Politiche. Negli anni 1995–1996, insieme al Prof. Alberto Quadrio Curzio, fonda per gli studi post laurea, l'Alta Scuola di Economia e Relazioni Internazionali (ASERI), di cui ricopre l'incarico di direttore fino al 2012.

Negli anni 1996–2002 insegna economia presso la Facoltà di Scienze Economiche dell’Università della Svizzera italiana a Lugano. Inoltre, come moderatore di seminari, collaborava nel frattempo ai corsi in diversi atenei europei. Dal 1998 al 2002 ricopre l’incarico di Prorettore dell’Università Cattolica del Sacro Cuore con responsabilità per le relazioni internazionali, e il 1 novembre 2002 viene eletto Magnifico Rettore di questo Ateneo, incarico che svolge fino al 31 dicembre 2012.

E’ doveroso ricordare anche che dal 2003 è membro del Comitato Permanente dell’Istituto Giuseppe Toniolo, fondato dall’Università del Sacro Cuore e che nel 2005 ha ricevuto la Laurea honoris causa dell’Università Cattolica Péter Pázmány a Budapest.

Il Prof. Ornaghi, inoltre, lavora e collabora con diverse istituzioni scientifiche, con le redazioni di numerosi periodici scientifici. Dal 1998, e negli anni dal 2002 al 2011 in qualità di vicepresidente, fa parte del Consiglio d’Amministrazione di “Avvenire”, quotidiano di cui l’editore è la Conferenza Episcopale Italiana. Negli anni 2001–2006 era presidente dell’Agenzia per le ONLUS (Agenzia per le organizzazioni non lucrative di utilità sociale). Nell’anno 2006 il Comune di Milano gli ha conferito la medaglia l’Ambrogino d’oro per i suoi meriti nell’ambito civico. Nel gennaio 2013 ha ricevuto il Premio Nazionale “Giuseppe De Carli”.

Il Prof. Ornaghi ha partecipato a tutti i grandi avvenimenti della vita sociale dei cattolici italiani, sia attraverso discorsi e conferenze, sia con una presenza

costante e attiva. Mi riferisco, soprattutto, alle cosiddette Settimane Sociali e ai diversi forum di discussione.

Il 6 novembre 2011 viene chiamato ad assumere l'incarico di Ministro per i Beni e le Attività Culturali nel governo di Mario Monti, l'incarico che ricopre fino al 28 aprile 2013.

Questo eccellente politologo è autore di circa 126 diversi articoli scientifici, pubblicati nei periodici specialistici, nella stampa italiana e straniera ed è autore o redattore di 12 libri. I temi trattati nella sua attività di ricerca scientifica riguardano i sistemi politici e la questione dell'integrazione politico – istituzionale in Europa.

Evidentemente, il Prof. Lorenzo Ornaghi che riceve oggi il Dottorato *honoris causa*, è una persona rinomata, tra i politologi di maggiore importanza e autorevolezza nel mondo. Di più, la sua attività, le pubblicazioni e il suo insegnamento sono molto importanti e proficue per lo sviluppo dei processi di civilizzazione nella società contemporanea, gravata dalla mancanza di definizioni, di prevedibilità e che tende sempre più al comune relativismo. D'altra parte il mondo d'oggi è tanto affascinante, "attira" ed apre tante possibilità che sembrano senza limiti. In questo contesto alcuni valori (specialmente quelli cristiani) diventano un bagaglio e un'eredità provenienti dalla civilizzazione del passato.

Il Prof. Lorenzo Ornaghi, in questo quadro, rappresenta doti umane e di scienziato che ci rassicurano quando pensiamo del futuro delle società, delle nazioni e del mondo globale. Prima di tutto, possiamo affermare

che il Prof. Ornaghi è un efficiente difensore della verità. Nelle sue pubblicazioni difende sempre il principio evangelico secondo il quale la verità può liberare l'uomo. Ingannare sé stessi, rompere con le proprie radici e con la storia, con la religione oppure con la tradizione, è una strada senza uscita. Il nostro Laureato sa convincere in maniera straordinaria sui valori su quali è stata fondata la civilizzazione cristiana dell' amore, consapevoli che per essere veramente un uomo della verità, spesso, bisogna evitare i compromessi. E così il Prof. Lorenzo Ornaghi indica e chiama per nome ogni male e ogni pericolo. Il tema della verità caratterizza evidentemente anche la sua attività di politico. Svolgendo l'incarico di ministro per i Beni e le Attività Culturali, infatti, si fa conoscere come l'uomo molto concreto, come un cultore della verità e della bellezza.

Giovanni Paolo II scrisse nell'enciclica *Fides et ratio*: "Una volta che si è tolta la verità all'uomo, è pura illusione pretendere di renderlo libero. Verità e libertà, infatti, o si coniugano insieme o insieme miseramente periscono" (n. 90). Il Prof. Lorenzo Ornaghi è un scienziato, che dagli inizi della sua attività scientifica cerca di ridare la verità a coloro che l'hanno persa oppure che non sanno come la si possa trovare. Svela anche il valore della verità a tutti coloro che la trovano scomoda, soprattutto ai politici. Il coraggio nel proclamare la verità riguardante la politica è particolare caratteristica dell'attività di Prof. Ornaghi. Come famoso politologo diverse volte si è pronunciato sulle questioni riguardanti la giustizia

sociale, la dignità dell'uomo e l'integrazione europea fondata sui principi di onestà.

Un'altra preziosa dote del nostro Dottore *honoris causa* sono la fedeltà e la coerenza. Esiste un detto latino: *Fides facit fidem* (la fiducia fa nascere la fiducia). Il Prof. Lorenzo Ornaghi è una persona di fiducia. Prima di tutto lui stesso si fida di Dio, poi si fida anche della sua erudizione e della sua esperienza, costruita accanto a insigni scienziati e pensatori (vale la pena di ricordare p.e. il prof. Gianfranco Miglia). Grazie alla sua coerenza nel manifestare le sue idee è diventato un scienziato degno di fiducia e un politico che non ha paura di parlare delle cose difficili e scomode. Di conseguenza può essere definito un uomo forte e incrollabile. È necessario aggiungere ancora qualcosa. Il Prof. Ornaghi ha una capacità straordinaria di parlare delle cose difficili secondo il principio: *fortiter in re, suaviter in modo* (forte in quanto alle idee, dolce in quanto al modo). Forse per questo motivo è riconosciuto come un diligente ed amato politico, docente e rettore.

Il nostro Laureato gode di autorevolezza in Italia come nel resto d'Europa, anche grazie alle sue brillanti intuizioni. Il Prof. Lorenzo Ornaghi, infatti, possiede una straordinaria capacità di prevedere ed interpretare i diversi fatti sociali e politici. Sulla base della sua profonda conoscenza storica è capace in modo puntuale e approfondito di segnalare le cause dei fenomeni e dei processi che si verificano nella società moderna. Nello stesso tempo sa indicare alcune tendenze del futuro dei

paesi in Europa e nel mondo, nell'inquietante contesto del consumismo, medianismo e globalizzazione delle società. Per questo la sua voce è importante, ascoltata e autorevole nelle discussioni tra politici, sociologi ed economisti. Nei suoi interventi il Prof. Lorenzo Ornaghi si distingue per il suo modo di argomentare: *sapere aude, incipe* (abbi coraggio d'essere saggio e comincia). L'intuizione politica e sociale del Laureato lo colloca nel ristretto gruppo di scienziati capaci di analizzare accuratamente la nostra realtà. Di più, il Prof. Ornaghi si sbaglia raramente nelle sue previsioni. Per questo è un apprezzato consigliere e consulente di diversi politici.

Guardando alla vita e all'opera della persona su cui si concentra oggi la nostra attenzione non si deve dimenticare che è anche una persona di grande sensibilità umana. Proprio la sua capacità di notare la bellezza e la sua apertura culturale hanno reso il suo servizio e la sua opera di ministro nel governo italiano molto apprezzato. Come politologo si rendeva conto dal fatto che, nella prospettiva cristiana, la cultura è parte essenziale dell'uomo, perché l'uomo "crea la cultura, ha bisogno della cultura e grazie alla cultura sta formando se stesso" (K. Wojtyła, 1964). La cultura è espressione del dinamismo umano, della sua creatività e della sua dignità. Lo scopo della cultura è lo sviluppo dell'uomo come persona, cioè la sua formazione intellettuale, etica, artistica e sociale, e per i credenti anche religiosa. Tutto ciò emerge nell'attività politica, amministrativa e anche nella vita personale del nostro Laureato. Il Prof. Lorenzo Ornaghi

nel suo servizio è fedele al principio: *pulchre, bene, recte* (bello, bene, giustamente). E' consapevole che in questo campo tanto dipende dall'educazione, anche dall'educazione delle persone adulte. E in questo quadro, ha fatto di tutto perché l'università possa essere un ambiente di formazione non soltanto morale, ma anche estetica. Come rettore dell'Università Cattolica a Milano ha compiuto sforzi continui perché la comunità universitaria abbia un importante contributo nella formazione della coscienza religiosa e sociale.

Giovanni Paolo II, nel suo chirografo in occasione dell'inaugurazione dell'attività dell'Università di Opole scrisse: "la vocazione d'ogni università è un specifico servizio alla cultura umana, e questo significa sopra di tutto un servizio alla verità: lo sforzo per conoscerla, per trasmetterla, e anche per difenderla. Si tratta della verità non mistificata sull'uomo e sul mondo che ci circonda [...]. Il compito dell'università è curare e trasmettere non solo la conoscenza scientifica, ma anche quello che noi chiamiamo la sapienza". Non c'è dubbio che il Prof. Lorenzo Ornaghi, come rettore, si è attivamente adoperato per la cultura e la sapienza verso studenti e docenti.

Presentando le doti del Laureato di oggi bisogna sottolineare anche che si tratta di persona straordinariamente serena e benevolente. Chiunque lo conosce, riporta l'impressione d'incontrare un uomo pieno di pace interiore, un uomo che sa dedicarsi pienamente a risolvere i problemi e che sa dedicarsi totalmente

all'istituzione alla quale presiede. Ne danno testimonianza gli studenti, i docenti e una grande folla dei collaboratori. Quando ho domandato ad alcune persone che conoscono e hanno incontrato il nostro Laureato di rappresentarmi le loro impressioni, appariva sempre un sorriso di stima, di rispetto e di gratitudine. Il Prof. Lorenzo Ornaghi è conosciuto come persona che mette in pratica il comandamento dell'amore di Dio e del prossimo. Dove è presente, sempre splendono competenza, disponibilità e benevolenza. Tutto questo si nota anche nel suo generoso servizio alla Chiesa. E' un sicuro, fedele e vero fautore di tutte le questioni riguardanti la vita della comunità dei credenti, non solo in Italia, ma anche nell'Unione Europea. Può essere definito il "rappresentante" della Chiesa formata dalle persone aperte agli altri, cordiali, benevoli e gentili. Nonostante che il Prof. Lorenzo Ornaghi, sia una persona brillante, famosa e un vero scienziato, nell'incontro con gli altri si presenta molto umile, un interlocutore che sa ascoltare, sempre pronto a dare la mano.

E ancora una caratteristica del Prof. Lorenzo Ornaghi. Egli è una persona di Giovanni Paolo II. Il Gran Cancelliere dell'Università Pontificia di Giovanni Paolo II a Cracovia, il card. Stanisław Dziwisz, ci ricorda come il nostro Laureato si impegnava generosamente in tutte le questioni care al Beato Giovanni Paolo II. Era sempre pronto ad aiutare, a dare un buon consiglio, sempre disponibile a servire la Chiesa con la sua sapienza, l'esperienza e le capacità. Si interessava spesso della

salute del papa, partecipava dei problemi, esprimeva la sua solidarietà, assicurando della sua preghiera.

Tenendo conto di tutte le premesse esposte, si può affermare che il Prof. Ornaghi sia un professore che sa conservare la propria indipendenza. Non si sente affannato dalle mode, dai sentimenti correnti comunemente accettati oppure da quello che sembrerebbe corretto politicamente. Nelle sue pubblicazioni difende e promuove solo quello che ritiene giusto e vero. E' un eminente politologo, giornalista e politico. Seneca insegnava: *Alteri vivas oportet, si vis tibi vivere* (se vuoi vivere per te stesso, devi vivere per gli altri). Sembra giusto attribuire questo detto al nostro Laureato d'oggi.

Egregio Signor Professore, *ad multos annos!* Ci insegnino ancora, ci indichi la strada e ci metta in guardia. *Vivat, crescat, floreat Professor Lorenzo Ornaghi!* ("Vivere, crescere, fiorire!").



prof. Lorenzo Ornaghi

*Aktualność i żywotność
nauki społecznej Kościoła
w epoce późnej sekularyzacji*

Lectio magistralis

z okazji nadania doktoratu honoris causa

*przez Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie,
10 października 2013 roku*

Eminencjo, Księżę Kardynale, Arcybiskupie Krakowski i Wielki Kanclerzu Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, Magnificencjo Księżę Rektorze, Czcigodni Senatorowie i członkowie Rady Wydziału Filozofii, przedstawiciele władz, wykładowcy i studenci tego szacownego Ateneum, przyjaciele polscy i włoscy.

Do tych pełnych szacunku i serdecznych pozdrowień pragnę od razu dołączyć – na początku tej uroczystej ceremonii – nie tylko szczere podziękowanie każdemu z was za przybycie, by dzielić ze mną wielką radość z nadania mi doktoratu *honoris causa* w dziedzinie filozofii, ale także wyrazić moje autentyczne wzruszenie. Jestem wzruszony, bo uświadamiam sobie, jak wielkie znaczenie ma zaszczyt, jaki Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie zechciał uczynić – poprzez nadanie mi doktoratu *honoris causa* – swojemu siostrzanemu Katolickiemu Uniwersytetowi Najświętszego Serca, którego miałem

zaszczyt być rektorem i za który ponosiłem odpowiedzialność przez dziesięć lat. Jestem wzruszony, ponieważ zdaję sobie sprawę, że dzisiejsza uroczystość jest konsekwencją owego wyjątkowego związku, który na przestrzeni wielu lat coraz bardziej łączył bł. Jana Pawła II z Katolickim Uniwersytetem Najświętszego Serca i jego Polikliniką „Agostino Gemelli”. Wobec wielkiego Papieża, który odważnie otworzył drzwi trzeciego milenium, nam wszystkim z Katolickiego Uniwersytetu rozbrzmiewała bardzo żywo, realnie i entuzjastycznie zachęta naszego założyciela ks. Augustyna Gemellego, który w swoim testamencie, zredagowanym w Wielki Piątek 1954 roku, zobowiązywał nas do słuchania i wprowadzania w życie „Świętego Słowa” następcy św. Piotra, przypominając nam, że będzie on zawsze „kimś umiłowanym przez Serce Jezusa, a my służąc Jemu, służymy Jezusowi Chrystusowi i wprowadzamy Jego królestwo”. Jestem wzruszony także dlatego, że spotykając znowu tych, którzy z wielkim poświęceniem i tak długo byli obok Jana Pawła II, ożywiam na nowo ślady i etapy moich przeżyć osobistych i duchowych, nie mówiąc już o niezapomnianych wspomnieniach. Naprawdę, z głębi mojego serca dziękuję Uniwersytetowi Papieskiemu Jana Pawła II za ten zaszczyt i za ten dzień.

1. Późna sekularyzacja i stagnacja kulturalna

W centrum *lectio*, którą pragnę wygłosić, postawiłem kwestię aktualności i żywotności nauki społecznej. Ta

kwestia jest istotna i zasadnicza dla naszych czasów. Jest taką przynajmniej z trzech zasadniczych powodów. Przede wszystkim dlatego, iż nauka społeczna stanowi konstytutywny składnik duszpasterstwa zwyczajnego oraz formacji wiernych. Poza tym dlatego, że w konsekwencji poszerza i umacnia działalność Kościoła odnoszącą się do teraźniejszości i przyszłości społeczeństw (szczególnie europejskich), które są lub okazują się coraz bardziej zsekularyzowane. W końcu jest to kwestia istotna i zasadnicza szczególnie ze względu na zagadnienie, które od dawna odnosi się i coraz bardziej będzie się odnosić do codziennego życia i właściwego funkcjonowania wszelkiej demokracji oraz każdej formy integracji lub stabilnej współpracy między demokracjami: chodzi mianowicie o zagadnienie istotnej roli katolików – nie tylko ich rozpoznawalności pozbawionej wszelkiej dwuznaczności – w sferze działania publicznego i we wszystkich obszarach, w których wyraża się służba-obowiązek (*officium*) polityki. Ten trzeci rodzaj motywacji, związany z możliwością – co więcej z koniecznością – obecności katolików w życiu publicznym i w polityce każdego kraju, będzie stanowić myśl najbardziej widoczną, jak ufam, chociaż zaledwie w załączku, w czasie całej mojej *lectio*.

A zatem aktualność i żywotność nauki społecznej. Chcąc bardziej sprecyzować i uzupełnić sam tytuł *lectio*, należałoby dodać: rosnąca aktualność i żywotność nauki społecznej. Na wzrost owej żywotności, na to, że nauka społeczna stała się konieczna dla współczesnego świata, wpłynęły częściowe, iluzoryczne lub błędne

odpowiedzi, jakie okres późnej sekularyzacji daje na potrzeby, na pragnienia i uzasadnione oczekiwania osób, grup społecznych, wspólnot i narodów. Okres sekularyzacji, który przechodzimy, jest „późny” nie tyle i nie tylko w znaczeniu chronologicznym, ile przede wszystkim dlatego, że założenia historyczne, które doprowadziły do powstania sekularyzacji i jej rozwoju, zmieniają się radykalnie i nieodwracalnie. Nie mogą gwarantować i powtarzać tych samych założeń w nieskończoność – chyba że jedynie na sposób ideologii – epoka późnej sekularyzacji przekształca się coraz bardziej w epokę stagnacji. Ciągłe i często nieprzewidziane trudności, które przeszkadzają w pokonaniu długiego kryzysu strukturalnego, w jakim jesteśmy pogrążeni, i które coraz bardziej oddalają w czasie jakies pozytywne rozwiązanie, powodują coraz większą stagnację. A jest ona społeczna, polityczna, instytucjonalna. Ale najgorsze, że jest to przede wszystkim stagnacja kulturalna. Temu ostatniemu aspektowi, często przywoływanemu, jednak prawie zawsze niedocentanemu, chciałbym poświęcić kilka myśli, dzięki czemu, mam nadzieję, będę mógł od razu przejść do sedna naszego tematu.

2. Nauki związane z człowiekiem, nauka społeczna i kultura współczesna

Powierzchownie patrząc, zaskakujące jest – choć pozostaje zarazem znaczące i wymowne, gdy przeanalizuje

się rzecz dogłębnie – że fakt rosnącego znaczenia i żywotności nauki społecznej, przyjmowany przez katolików i przez kulturę katolicką czasami chłodno – zamiast być przez nich podkreślany z mocą i dumą – wydaje się dzisiaj budzić szczególne zainteresowanie u tych, którzy katolikami nie są. To właśnie gdy zdajemy sobie sprawę z czynników determinujących i podkreślających ów paradoks, rozpoczyna się argumentacja, oczywiście nie na zasadach retorycznych i nie w sposób zbyt konwencjonalny, wskazująca, jakie „racje” i jaką „użyteczność” nauka społeczna jest w stanie zaproponować nam wszystkim, którzy żyjemy w epoce późnej sekularyzacji.

Argumentacja w tym względzie, którą chciałbym tutaj przedstawić, wyraża się w dwóch zasadniczych punktach. Oto pierwszy. Łatwo zauważyć, a przynajmniej jest to powszechne wrażenie, że współczesna kultura jest krucha, coraz mniej gotowa i zdolna do wejścia w samo sedno rzeczywistości, ciągle skoncentrowana na sobie samej (autoreferencyjna, jak nierzadko się mówi), bo oderwana od konkretnych potrzeb człowieka, jego niepokojów i obaw, od oczekiwań i od indywidualnych i zbiorowych nadziei. W swoich dominujących tendencjach (i w przejawach społecznych, które im odpowiadają, a w każdym razie są konsekwencją owych tendencji) kultura współczesna jest odbierana jako „odległa” prawie od każdej formy doświadczenia, jaka składa się na życie osobiste i społeczne. Z tego też powodu znajduje się ona w trudnej sytuacji (albo okazuje się nie być przekonująca) w tych wszystkich przypadkach, w których próbuje

zapropnować godną zaufania i powszechnie podzielną „wizję” odnośnie do (i dla) naszej przyszłości.

Niedostosowanie i niepewność współczesnej kultury objawiają się za każdym razem, jako w pewnym sensie szczerą i smutną bezradność, w częstej postawie przyjmowanej przez najbardziej autorytatywnych i znaczących reprezentantów zsekularyzowanych elit intelektualnych. Po zebraniu, przeanalizowaniu i powiązaniu wielu sygnałów i przejawów kruchości i słabości, które zdają się paraliżować współczesne systemy społeczne, ekonomiczne i polityczne, owi uczeni świadomie zatrzymują się i zawierają poszukiwania i refleksje właśnie w momencie, który od zawsze jest najważniejszy i krytyczny w relacji między opracowaniem teoretycznym a tym, co jest autentycznie kulturą. Jest to moment, w którym należałoby wypełnić obowiązek zaproponowania rozwiązań wielkich i mniejszych problemów współczesności, wskazując jednocześnie upragniony horyzont lepszej przyszłości.

Od dawna dokonuje się pewien proces – na pierwszy rzut oka nieodwracalny i trudny do zanegowania w skutkach – który zdaje się obejmować przede wszystkim „nauki związane z człowiekiem” (*scienze umane*). Każda nauka dotycząca człowieka – niezależnie od tego, jaka byłaby jej sfera poszukiwań specjalistycznych (a przede wszystkim „autonomiczna”, zgodnie z ciągle obowiązującymi konwencjami metodologicznymi): od filozofii do socjologii, od literatury do ekonomii i prawa – zauważa, jak zmniejsza się i nieubłagalnie dewaluuje nie tylko jej własny stopień „naukowości” w stosunku do tak zwanych

„twardych dyscyplin”, ale także jej atrakcyjność społeczna wobec „techniki” i rozlicznych zastosowań (z łatwością weryfikowanych i ocenianych jako społecznie „użyteczne” lub ekonomicznie „produktywne”) tej ostatniej.

Wydaje się, jakby nauki związane z człowiekiem zostały już dotknięte nieuniknionym upadkiem, jawią się bowiem jako coraz mniej świadome swojej zasadniczej roli w kształtowaniu, umacnianiu i rozpowszechnianiu „kultury”, charakterystycznej dla każdej epoki historycznej. Pośród rosnących trudności i przy coraz mniejszych pozytywnych skutkach trudzą się, aby wypełnić to, co historycznie było ich wielką prerogatywą, a nie tylko „naturalnym” zadaniem: aby rozwijać wiedzę i ubogacać kulturę, przekazując je z pokolenia na pokolenie i odnawiając je w zależności od wymagań czasu i potrzeb człowieka.

Jednak upadek nauk związanych z człowiekiem byłby naprawdę nieunikniony, a ich dewaluacja procesem nie do zatrzymania tylko wtedy, gdyby poszczególne osoby, grupy, narody nie były już w stanie zrozumieć i kochać, albo gdyby zrezygnowały z rozumienia i kochania tego, co jest wyłącznie „własne” w kulturze, tego, co ją określa i odróżnia od jakiegokolwiek innej myśli i działalności człowieka. Współczesna kultura musi być wspierana przez „nauki związane z człowiekiem”. Z kolei nauki związane z człowiekiem muszą odnaleźć ową „wizję człowieka”, która stanowi jedyny sposób na zlikwidowanie przepaści, która rozwarła się między współczesną kulturą a realnym życiem. Integralną „wizję człowieka”. A zatem już niepofragmentowaną poprzez nadmiar

i negatywne konsekwencje specjalistycznej autonomizacji, do której dostosowały się także nauki związane z człowiekiem pod koniec XIX wieku i później. Tym bardziej nie chodzi tutaj o wizję skrzywioną w wyniku zbyt wielu „relatywizmów”, które późna sekularyzacja, w płońskiej nadziei ich utrwalenia, produkuje nieustannie, jednocześnie pożerając je gwałtownie na wszystkich płaszczyznach myśli i działalności człowieka.

Na tej właśnie drodze nauki związane z człowiekiem znajdują w nauce społecznej cenną towarzyszkę. Ze swojej strony nauka społeczna Kościoła – tutaj zaczynam wskazywać drugi z dwóch punktów mojej argumentacji – może (i powinna, przynajmniej dla nas, katolików) stanowić niejako konieczną limfę współczesnej kultury, aby uzdrowić jej niebezpieczną kruchość i zniwelować jej „dystans” do realnego życia.

W gruncie rzeczy, jakiej kultury potrzebuje dzisiaj Zachód, a przede wszystkim Europa? Braku jakiej kultury doświadczają poszczególne osoby i grupy, wspólnoty i narody? Rzeczywiście trudno byłoby odpowiedzieć na te pytania, unikając retoryki, gdybyśmy nie byli przekonani, przede wszystkim my, katolicy, że nauka społeczna Kościoła w rzeczywistości nie jest zestawem idei i w konsekwencji systemem nakazów i praktycznych wskazówek, ale „innym” uszanowaniem tego wszystkiego, co powszechnie określa się jako „kultura”. Drugi zasadniczy punkt mojej argumentacji stanowi właśnie to przekonanie: aktualność i żywotność nauki społecznej, jej zdolność i możliwość ożywienia oraz umocnienia

współczesnej kultury są wynikiem tego, że nauka społeczna jest córką tej wielkiej kultury, która od swojego zarania (już w wiekach przed Chrystusem) interpretuje i tłumaczy życie poszczególnych jednostek i społeczności, odkrywa tendencje i znaczenie historii, przygotowuje i nadaje kierunek najważniejszym zmianom społecznym, ekonomicznym, politycznym i technologicznym, które naznaczają różne epoki i prawie zawsze określają (przewidują) następowanie po sobie kolejnych cywilizacji.

Duszą tej wielkiej kultury, sercem „wizji człowieka” właściwej dla tej kultury, jest chrześcijańska antropologia.

3. *Humanizm a chrześcijańska antropologia*

„Każdy człowiek jest włączony w jakąś kulturę, zależy od niej i na nią oddziałuje. Człowiek jest jednocześnie dzieckiem i ojcem kultury, w której żyje”. Tymi słowami Jan Paweł II w swojej encyklice *Fides et ratio* (71) ukazywał w pełnym świetle nierozłączne powiązanie między kulturą a owym ludzkim stworzeniem, które – zgodnie z tym, co papież przywołał w słynnym przemówieniu w UNESCO w czerwcu 1980 roku – nie tylko jest jedynym podmiotem (*soggetto*) kultury, ale także jej jedynym przedmiotem (*oggetto*) i celem (*termine*). Jednocześnie Jan Paweł II przywołaną przed chwilą obserwacją zarysował nasze podstawowe zadanie, jakim jest szacunek wobec kultury, bo właśnie „dzięki kulturze człowiek żyje życiem

prawdźiwie ludzkim”. W ten sposób papież podkreślił w przemówieniu w Paryżu, że każdy człowiek, każdy z nas, jest „autorem” albo „budowniczym” kultury, w miarę jak uświadamia sobie, że jest nie tylko dzieckiem kultury, ale także i „ojcem”.

„Przekazywanie – tradycja” oraz „odnowa” stają się w ten sposób siłami współdziałającymi harmonijnie, powodując postęp kultury na kolejnych etapach historii. Na przestrzeni następujących po sobie epok historycznych to właśnie kultura jest w stanie powiązać każde z ogniw łańcucha pokoleniowego między „ojcami” a „dziećmi”. Ogniwu po ogniwie, racje i poczucie tożsamości każdej osoby i każdej grupy społecznej karmią się kulturą. I to dzięki niej spotykają się i splatają z racjami i poczuciem przynależności do danego narodu, do danej wspólnoty.

Oto dlaczego warto powtórzyć wyraźne i wspaniałe słowa Jana Pawła II: „człowiek żyje prawdziwie po ludzku dzięki kulturze”, bo to, co określamy jako „humanizm”, jest nie tylko specyficznym horyzontem kultury, ale jest także – zawsze – jej zasadniczą miarą. Jeśli jej „humanizm” jest niepewny lub nieokreślony, sama kultura staje się niewątpliwie krucha. Siła jakiegokolwiek „systemu nauk”, twardego czy miękkiego, jest powierzchowna, płytka i nietrwała, jeśli taki „system” okazuje się niewrażliwy albo też tylko obojętny lub neutralny wobec „humanizmu”, wobec troski o człowieka. Bez „humanizmu” kultura nie może zbyt długo uciekać – a to jest rzeczywistość lat późnej sekularyzacji – przed konsekwencjami, które wielki teolog i historyk protestancki Reinhold

Niebuhr wyrażał w taki sposób: „Człowiek współczesny jest [zbyt – przyp. tłum.] pozbawiony pokory, aby zaakceptować fakt, że cały dramat historii jest grany w teatrze zbyt wielkim, aby sam człowiek mógł go zrozumieć i kontrolować” (*The Irony of the American History*, Charles Scribner’s Sons, New York 1952, s. 88).

Sercem humanizmu jest właśnie antropologia chrześcijańska. Ta antropologia jest dzisiaj powołana przede wszystkim do tego, aby wzniesć się na poziom osiągnięć „nauk twardych” i zastosowań „techniki”, tak by nie została zepchnięta na margines lub nie znalazła się w cieniu jednych lub drugich, ale raczej oświecała je, czyniąc z nauk i z techniki – wewnątrz współczesnej kultury – jej część zasadniczą, spójną, tworzącą realne możliwości życia coraz bardziej ludzkiego dla wszystkich.

Humanizm, wraz ze swoim sercem, którym jest antropologia chrześcijańska, jeśli jest źródłem, z którego zawsze czerpie każde nauczanie czy akt Magisterium społecznego, stanowi także rację owego wymiaru „profetycznego” – albo przynajmniej zdolności rozumienia sensu wielkich zmian, bez zatrzymywania się na ich zewnętrznych objawach – który coraz bardziej przyciąga i zaskakuje wierzących i niewierzących. To właśnie tym współczesnym motywem zainteresowania nauką społeczną chciałbym poświęcić pewną refleksję, zanim w zakończeniu *lectio* przejdziemy do wskazania obszaru, jednego spośród wielu możliwych – który już teraz uprzedzam: mianowicie zaangażowania politycznego i polityki – w ramach którego jako katolicy jesteśmy

powołani, aby nie tyle głosić słowami żywotność nauki społecznej, ile raczej, by to udowodnić i wykazać w działaniu osobistym i społecznym.

4. „Zdolność przewidywania”
(„*visione anticipatrice*”)
charakterystyczna dla nauki społecznej

W dokumentach nauki społecznej – od tych najnowszych do tych dawniejszych, które sprzyjały i towarzyszyły jej narodzeniu w drugiej części XIX wieku – wierzący katolik łatwo dostrzeże stałą obecność jej charakteru „profetycznego”. Do tej profetycznej roli Kościół jest pobudzany pod naciskiem owych *res novae*, które nieustannie pojawiają się w doczesnym świecie w jego historycznym rozwoju. Kiedy wszystko to, w czym zanurzone jest nasze życie, co kładzie się cieniem na dniu jutrzejszym *animos habet acri expectatione suspensos*, wskazywanie drogi wspólnocie wierzących i umacnianie jej odwagi jawi się jako nieodłączna cnota Magisterium. Zdanie, które wolałem przytoczyć w oryginalnej formie łacińskiej, znajduje się na wstępnej stronie *Rerum novarum*: ze względu na swoją nadzwyczajną precyzję doskonale pasuje – z punktu widzenia psychologicznego – także do naszej epoki, która ze swoimi poważnymi i nierozwiązanymi pytaniami trzyma nas w „zawieszeniu”, jawi nam się jako czas „zawieszony” między lepszym jutrem, trudnym do wyobrażenia sobie, a rzeczywistością obecną, zdającą się nie mieć końca.

Także ten, kto nie wierzy, z łatwością (i być może nawet z lekkim zdziwieniem) może zauważyć, że w dokumentach nauki społecznej przewija się pewien charakterystyczny element. Element ten metodologie naukowe XX wieku wskazały jako konieczny wymóg każdej wiedzy: chodzi o poprawne formułowanie przewidywań, zawsze otwartych na możliwość „falsyfikacji” w późniejszym okresie.

Mając doświadczenie w sprawach dotyczących natury człowieka i ludzkiej historii, Kościół potrafił wiele przewidzieć. Dużo wcześniej dostrzegł degenerację i ryzyko wynikające z następujących po sobie kryzysów kapitalizmu, który kierował się jedynie partykularnym interesem oraz egoizmem nielicznych osób i wąskich grup. W swej dalekowzroczności przestrzegał przed „używaniem” państwa w sposób autorytarny lub gorzej – totalitarny. Kiedy klasy dominujące w dziedzinie kultury i polityki były przekonane, że państwo zawsze może być najwyższą i niezależną gwarancją wolności, rozwoju politycznego i nieustannego postępu społecznego każdej wspólnoty, nauka społeczna już wcześniej przestrzegała przed wielkim niebezpieczeństwem: każda „ideologiczna” koncepcja władzy państwowej może w rzeczywistości prowadzić do różnych form autorytaryzmu i totalitaryzmu, zawsze obecnych – i to jest historycznie odwieczna „ambiwalencja” państwa w epoce współczesnej – w ramach organizacji władzy państwowej, obok (a nierzadko wręcz z nimi splecionych) tendencji ukierunkowanych na coraz szersze uczestnictwo ludu. I znowu Kościół ze

swoim Magisterium społecznym jako pierwszy zrozumiał, w jaki sposób i z jakimi konsekwencjami wielkie transformacje geoeconomiczne i geopolityczne rodziły – z powodu osłabienia albo zaniku wielu czynników historycznych rozróżniających i przeciwstawiających to, co jest „wewnętrzne” i to, co jest „zewnętrzne” dla danej wspólnoty, „arenę narodową” i „arenę światową” – owe nowe rzeczywistości „uniwersalizmu”, które zwykliśmy zawierać dzisiaj w ramach ogólnego (a czasami ogólnikowego) pojęcia „globalizacji”.

Przykłady owej umiejętności „przewidywania” można mnożyć. Każdy z nich można by szczegółowo rozważać. Czymś ważniejszym jednak jest umiejętność udzielenia odpowiedzi na pytania, które spontanicznie rodzą się w obliczu owych „proroctw” i „przewidywań” nauki społecznej, pytania jak dotychczas nieodwołane i niezmienione (co więcej, coraz bardziej potwierdzone i uzasadnione) przez transformacje, które na przestrzeni XX wieku i w pierwszych dziesięciu latach nowego milenium bez przerwy dotykały – ciągle dotykają i modyfikują, zarówno powierzchownie, jak i dogłębnie – życie społeczne, ekonomiczne, polityczne i kulturalne każdego państwa i każdej wspólnoty. Pytanie, sformułowane w sposób najprostszy, jest następujące: czy właśnie owa „zdolność przewidywania”, która wspiera naukę społeczną Kościoła, nie pokazuje przypadkiem zasadniczych cech owej wielkiej kultury, z której przez wieki rodziła się, pod której wpływem była przygotowywana i ukierunkowywana idea życia ludzi i narodów?

Pozytywna odpowiedź na to pytanie jest oczywiście prosta i natychmiastowa. Nauka społeczna – jak to starałem się podkreślić w drugiej części mojej argumentacji – nie jest w rzeczywistości „bękartem” owej wielkiej kultury, ale jest jej córką. W mniej prosty i bezpośredni sposób można odpowiedzieć na następne w konsekwencji pytanie, które odwołuje się natychmiast do naszych umiejętności, skłonności, naszej determinacji – naszej, nas wszystkich katolików – aby działać zgodnie z ową „umiejętnością przewidywania”, działać, wykazując aktualność tej kultury, aby nakreślić i budować przyszłość ze szczerym i głębokim przekonaniem, że wspiera nas nauka społeczna z całą jej żywotnością.

Tę ostatnią kwestię, zamiast innej – także bardzo uzasadnionej i ważkiej – dlaczego nauka społeczna, od swojego pojawienia się, jest niedoceniana, odrzucona i bardziej lub mniej otwarcie atakowana przez kulturę zsekularyzowaną (*cultura secolarizzata*) – mam zamiar wprowadzić w części końcowej mojej *lectio*. Z konieczności będzie to część krótka, chociaż – mam nadzieję – nie będzie zbyt oderwana i ogólna w stosunku do tego, czego „katolicka wizja świata”, mówiąc za Romano Guardinim, wymaga dzisiaj od nas. Jest to część podsumowująca – co, jak sądzę, można z łatwością zauważyć – której fundamentem będzie twierdzenie Jana Pawła II z *Centesimus annus*: „Orędzie społeczne Ewangelii nie powinno być traktowane jako teoria, ale przede wszystkim jako podstawa działania i zachęta do niego” (57).

Nauka społeczna Kościoła, o ile z jednej strony potrzebuje – w swym niezastąpionym i zawsze owocnym dialogu z naukami społecznymi – ścisłej refleksji i analiz intelektualnych, o tyle z drugiej strony jeszcze bardziej wzywa wszystkich katolików, a świeckich w sposób szczególny, do podjęcia dodatkowego wysiłku i konkretnego działania.

5. „Praktykować” naukę społeczną

W epoce późnej sekularyzacji spadek znaczenia katolików na różnych polach publicznego działania nie rzadko przybiera charakter pewnej tendencji, przejawiającej się różnie w różnych krajach, która jednakże zmierza do ich ignorowania. Obecna sekularyzacja, bardziej niż w okresie wcześniejszym – właśnie dlatego, że jest „późna” i dlatego, że nie jest w stanie zdyscyplinować zbyt wielu „relatywizmów” przez siebie wyprodukowanych – ostentacyjnie, lub podstępnie i cichaczem, stara się zepchnąć wiarę religijną na coraz odleglejsze obrzeża i margines w stosunku do (i wewnątrz) wszelkiej sfery „publicznej”.

Na całym Zachodzie – mam nadzieję, że nie będzie nużące ponowne podkreślenie tego faktu, proszę też, by nie zostało to zrozumiane jako kolejna próba omińnięcia, poprzez „mówienie”, wielu przeszkód i licznych wysiłków „działania” – przed katolikami staje decydujące wyzwanie, być może jeszcze bardziej palące niż te

podejmowane w niedawnej przeszłości: chodzi o znalezienie, zorganizowanie i wprowadzenie w życie skutecznych sposobów na to, aby nasza własna obecność w życiu publicznym była żywa i żywotna, rozpoznawalna i doceniana.

Z pewnością nie byłoby autentycznej witalności nauki społecznej, gdyby nie była ona właściwie zrozumiana i odpowiednio „praktykowana”, gdyby nie prezentowała realistycznej „wizji” lepszego i bardziej ludzkiego jutra. W gruncie rzeczy to właśnie do tej „wizji” katolicy nie tylko powinni się odwoływać, by potwierdzić własną tożsamość, ale powinni starać się ją skonkretyzować, wprowadzając ją w życie i posługiwać się nią przy wszelkim wysiłku i działaniu w budowaniu przyszłości.

Rzeczywiście, widzimy wiele przestrzeni działania, które – w obecnej epoce zmian, w tej zmianie okresu historii – otwiera dla nas nauka społeczna. Przychodzi nam od razu na myśl różnorodność przestrzeni związanych, z nazywaną w różny sposób, ale najczęściej – „ekonomią społeczną”. Nie ma teraz czasu, by o niej więcej powiedzieć. Jednak odsyłając taką pogłębioną refleksję na nie wiadomo jaką następną sprzyjającą okazję, już teraz można i należy przypomnieć, w jaki sposób ekonomia społeczna chroni i angażuje „wolność” osoby i grup społecznych, „kreatywność” człowieka, system wartości i przeciwwartości, którymi można równoważyć władzę państwową i siłę rynku. Pomocniczość, solidarność i odpowiedzialność to filary ekonomii społecznej, dla której – od Waltera Euckena do Wilhelma

Röpkego – każdy rynek to konieczny „porządek”, ale zarazem porządek „częściowy”. Zresztą, czyż to właśnie nie jej fundament, którym jest „humanizm ekonomiczny”, przekonuje nas, że jedynie ekonomia społeczna rynku może pomóc w przezwyciężeniu, w sposób ostateczny, przeciągającego się kryzysu ekonomiczno-finansowego, dzięki poprawieniu i zmodyfikowaniu głównych czynników i przyczyn strukturalnych?

Z ekonomią przychodzi także na myśl – jako obszar, w którym można ukazać wielką aktualność i żywotność nauki społecznej – ekologia, a wraz z nią wszystkie rosnące problemy środowiskowe, które wzywają nas do ochrony stworzenia jako aktu miłości do tego wszystkiego, co wraz ze środowiskiem zostało nam dane. To także trzeba postrzegać w perspektywie integralnego rozwoju człowieka.

Jak zaznaczyłem wcześniej, chciałbym zakończyć tę *lectio* refleksją o „publicznym zaangażowaniu”, czyli o tej formie aktywności praktycznej, coraz bardziej uważanej za drugorzędną w naszych czasach, jaką jest polityka.

6. „Officium” polityki i konieczność zaangażowania politycznego

„Polityka katolików”, a jeszcze bardziej – „katolicyzm polityczny” stają się pojęciami wychodzącymi z użycia. A przynajmniej pojęciami, które coraz mniej odpowiadają rzeczywistości i których wartość coraz

trudniej określić. Konieczność obecności katolików w polityce oraz ich możliwe znaczenie, w naturalny sposób budzące niepokój i sprzeciw wśród tych, którzy bardziej lub mniej demokratycznie rugują zasady i wartości katolicyzmu, stają się powodem wątpliwości, skrajnych ocen i przeciwnych (czasami niemal ideologicznie) opinii pomiędzy samymi katolikami. To prawda, że ten problem przejawia się w różny sposób i z różną intensywnością w różnych krajach oraz w ich historii politycznej, bardziej lub mniej odległej. Jednakże, nie chcąc przymykać oczu na problem, wystarczy zauważyć „przyjęty porządek”, w oparciu o który katolicy obecni są na „arenie politycznej”, jaką są dzisiaj instytucje Unii Europejskiej, porządek, który coraz bardziej determinuje publiczne działania polityczne w różnych sektorach, rolę wartości, zasady i reguły prawie w każdej sytuacji społecznej.

Jeśli spojrzymy realistycznie na naszą epokę, na zmiany, które czynią ją pełną niepewności, i na poważne zagadnienia, które pogłębiają jej niepokoje, to dostrzeżemy, że nawet odpowiedzi, których mogłaby dostarczyć – przynajmniej w jakiejś mierze – aktualność i żywotność nauki społecznej, a które choć trochę wpłynęłyby na poprawę życia społecznego, ekonomicznego i kulturalnego, pozostają puste, jeśli brakuje bezpośredniego zaangażowania katolików w dziedzinie polityki.

Zmiana okresu historycznego wraz z porzuceniem tych negatywów, które XX wiek pozostawił w spuściznie nowemu tysiącleciu, i przejście ponad latami głębokiego kryzysu oraz coraz powszechniejszej stagnacji

nie oznacza „mniej polityki”. Właśnie trzeba jej więcej. Wspomniane problemy wymagają jednak polityki całkowicie odmiennej od aktualnej. Chodzi o politykę „lepszą” z punktu widzenia ludzkiego.

Żywotność nauki społecznej, aby mogła przejawić się na polu ekonomii, społeczeństwa, środowiska, absolutnie wymaga wsparcia przez „działalność polityczną” katolików. Jak jednak działać dzisiaj? A przede wszystkim, co robić, aby skutecznie obalić fałszywe przekonanie, jakoby katolicyzm polityczny stracił swoje znaczenie w „publicznym” przekonaniu o jego potrzebie?

O ile – wychodząc od zasady „dobra wspólnego” – z łatwością można by wymienić konieczne racje dotyczące bezpośredniego zaangażowania katolików w politykę i o ile z podobną łatwością można by rozważać głębsze motywacje (od licznych potknięć i od coraz liczniejszych przypadków złego funkcjonowania prawie każdej demokracji, po fale „kontra-polityki”), o tyle bardziej skomplikowana i mniej oczywista staje się odpowiedź na pytanie, „jak” katolicy mogliby dzisiaj działać skutecznie w dziedzinie polityki. A zatem „jak” działać?

Podobnie jak ekonomia społeczna i jej konkretne perspektywy, także odpowiedź na to pytanie wymagałaby kolejnego spotkania, może nawet niejednego, i to poświęconego tylko tej kwestii. Nie chciałbym jednak zakończyć *lectio* bez wskazania przynajmniej niektórych elementów, które według mnie powinny koniecznie zawierać się w tej odpowiedzi.

Pierwszy element dotyczy „osób”, czyli tych, którzy – ponieważ są katolikami oraz jako katolicy – będą należeć do „grupy polityków”, czyli do owej coraz szerszej „klasy kierowniczej”, od której coraz bardziej zależy realizacja dobra wspólnego danej społeczności. Idee – to jest oczywiste – aby mogły być wprowadzone w życie, potrzebują osób. Jeszcze bardziej potrzebują ich „dobre” idee, które z zasady wymagają więcej zaangażowania od innych, wymagają osób nie tylko „dobrych”, ale także kompetentnych i skutecznych.

Ogólny charakter tych rozważań nie powinien wprowadzać w błąd. Na ich bazie przechodzę bowiem do drugiego elementu mojej odpowiedzi. Jest nim rosnąca potrzeba (nawet konieczność), której świat katolicki próbuje zaradzić. Ta potrzeba to katolickie kierownictwo, przywództwo w polityce, a więc katolicycy liderzy. Autentyczni liderzy prawie nigdy nie formują się w laboratoriach ani szkolnych aulach. Ich szkołą staje się współzawodnictwo i walka polityczna, codzienność oraz doświadczenie konfrontacji i porozumienia. Jest jednakże prawdą, że owo „więcej” w polityce, którego będzie potrzeba w najbliższych latach, będzie musiało pochodzić z szerszych grup, znajdujących się zarówno w centrum, jak i w innych środowiskach. Oto tutaj pojawia się pytanie: czy rzeczywiście „formujemy” – na naszych uniwersytetach, czy też w innych nowych „miejscach” i przy pomocy najnowocześniejszych instrumentów formacyjnych – tę grupę polityczną i tę klasę, która będzie rządzić w nadchodzącej przyszłości? Po raz pierwszy mówię

publicznie, że ta właśnie konieczność edukacyjna powodowała mną, kiedy w ciągu dziesięciu lat pełnienia obowiązków rektora Katolickiego Uniwersytetu Najświętszego Serca starałem się wspierać odnowę i nową wizję Uniwersyteckiego Centrum Nauki Społecznej Kościoła. I z powodu tej konieczności, nieprzypadkowo, powróciłem do tej refleksji – nawet próbując sobie wyobrazić, jakie mogłyby być te nowe „miejsca” formacji – z okazji wykładu na inaugurację roku akademickiego 2011/2012, a było to ostatnie moje wystąpienie jako rektora, zaledwie na kilka dni przed rozpoczęciem mojego doświadczenia jako ministra. To zaś ostatnie doświadczenie umocniło mnie jeszcze bardziej w moim przekonaniu, że trzeba będzie możliwie jak najszybciej określić oraz, jeśli będzie taka konieczność, stworzyć „miejsca” specyficznej edukacji katolickiej, przygotowującej do podejmowania odpowiedzialności, do działania i objęcia przywództwa w polityce.

Myszę, że nie możemy już dłużej pozostawiać bez odzewu nagłego wezwania papieża Benedykta XVI, aby w rozlicznych centrach, w których tworzy się i organizuje politykę współczesną, pojawiło się „nowe pokolenie katolików zaangażowanych w politykę”, czyli polityków – jak powiedział w swoim przemówieniu do uczestników Zgromadzenia Ogólnego Papieskiej Rady do Spraw Świeckich [2008 r. – przyp. tłum.], podając precyzyjne zestawienie „cech”, tj. istotnych i koniecznych cnót politycznych – którzy będą „postępowali zgodnie z wyznawaną wiarą, których będzie cechowała dyscyplina

moralna, zdolność krytycznego osądu kultury, kompetencje zawodowe i zapał do służby na rzecz dobra wspólnego”.

W końcu mamy trzeci element odpowiedzi. Przedstawię go krótko. Szacunek dla alternatywy – zbyt dyskutowanej we Włoszech – a wyrażającej się z jednej strony w konieczności istnienia partii katolickiej, a z drugiej strony w oportunizmie (naturalnie z punktu widzenia katolickiego, a nie z innych punktów widzenia, ale to zdarza się prawie zawsze) katolików obecnych w innych partiach. Jednocześnie tak samo jest ważne (a może jeszcze ważniejsze) ścisłe powiązanie między katolicką obecnością w parlamencie i w partiach a organizacjami i ruchami katolickimi, między reprezentacją polityczną a reprezentacją społeczną. Aby owo „więcej” w polityce, które już nas czeka, nie przerodziło się w inwazję i autokrację, muszą w nim uczestniczyć, w sposób rzeczywisty i odpowiedzialny, „lepsze” siły społeczeństwa.

Tak oto doszedłem do końca mojej *lectio*. Po ponownym podziękowaniu, naprawdę z całego serca, za ten nadzwyczajny dla mnie dzień, a także po dołączeniu podziękowania za uwagę i cierpliwość, z jaką śledziście moje rozważania, pragnę, aby ta *lectio* zamknęła się nie tyle jakimś życzeniem czy zachętą, ile raczej wyrazem mojego głębokiego przekonania.

Nauka społeczna Kościoła wymaga od nas dzisiaj, wraz z publicznym świadczeniem o naszej wierze, dalszego, mocnego i twórczego zapału, zarówno w dziedzinie myśli, jak i związanego z nią działania. Liczne znaki oznajmiają nam, że zaczyna się już „epoka przekonania”:

można przekonać jedynie wtedy, jeśli samemu jest się przekonany do tego, co się myśli, mówi i czyni. Musimy być jeszcze bardziej przekonani, wszyscy, o aktualności, żywotności i potrzebie nauki społecznej Kościoła. Wszyscy też powinniśmy być przekonani – jeszcze bardziej przekonani – że wysiłek katolików w każdej sferze publicznego działania, a w sferze polityki w sposób szczególny, staje się czynnikiem gwarantującym promowanie i wzrost wolności, poczucia odpowiedzialności, warunków, które czynią życie bardziej ludzkim, demokracji w jej zasadniczym wymiarze, w jej uzasadnionych oczekiwaniach i najważniejszych założeniach.

Zadanie, które mamy do wykonania – już od dzisiaj oraz w perspektywie bliskiego już jutra – jest piękne, wielkie i wymagające. Jest bardziej absorbujące, męczące i wymagające od wyzwań podjętych w ostatnich czasach czy tych wcześniejszych. Ale jest to zadanie – oto moja pewność – że świadomi zewnętrznych i wewnętrznych trudności, jesteśmy przygotowani do jego wypełnienia. Więcej, z pomocą Opatrzności wypełnimy je dobrze i z powodzeniem.



prof. Lorenzo Ornaghi

*Attualità e vitalità
della dottrina sociale della Chiesa
nell'età della tarda secolarizzazione*

*Lectio magistralis
in occasione del conferimento
della laurea honoris causa
della Pontificia Università Giovanni Paolo II di Cracovia,
10 ottobre 2013*

Eminentissimo Signor Cardinale Arcivescovo di Cracovia e Grande Cancelliere dell'Università Pontificia Giovanni Paolo II, rettore Magnifico, illustri Senatori e componenti del Consiglio della Facoltà di Filosofia, autorità, docenti e studenti di questo prestigioso Ateneo, amici polacchi e italiani!

Al saluto deferente e cordiale desidero subito unire – all'inizio di questa solenne cerimonia – non solo il più sincero ringraziamento a ognuno di voi per aver voluto essere qui, oggi, a condividere con me la gioia profonda del conferimento della laurea *honoris causa* in Filosofia, ma anche l'espressione dei miei sentimenti di autentica commozione. Sono commosso, perché sento quale e quanto significativo sia l'onore che l'Università Pontificia Giovanni Paolo II, conferendomi questa laurea *honoris causa*, intende rendere alla consorella Università

Cattolica del Sacro Cuore, di cui per dieci anni ho avuto il privilegio e la responsabilità di essere rettore. Sono commosso, poiché avverto che l'odierna cerimonia è anch'essa figlia di quello specialissimo rapporto che nel corso degli anni sempre più unì il Beato Giovanni Paolo II e l'Università Cattolica del Sacro Cuore con il suo Policlinico "Agostino Gemelli": al cospetto del grande Pontefice che ha aperto con coraggio le porte del terzo millennio, per tutti noi della Cattolica risuonava ancora più viva, vera ed entusiasmante l'esortazione del nostro fondatore Padre Agostino Gemelli, quando, nel testamento da lui redatto il Venerdì Santo del 1954, ci chiedeva per sempre l'impegno di ascoltare e attuare la "Parola santa" del papa, ricordandoci che il papa sempre sarà "il prediletto del Sacro Cuore di Gesù e noi, servendo Lui, serviamo Gesù Cristo e lo facciamo regnare". Sono commosso, giacché, nell'incontrare nuovamente, qui, coloro che con maggiore dedizione e per più tempo furono accanto a Giovanni Paolo II, ritrovo tracce e tappe anche del mio personale tragitto umano e spirituale, oltre che ricordi incancellabili. Dal profondo dell'animo davvero ringrazio tutta l'Università Pontificia Giovanni Paolo II di questo conferimento e di questa giornata.

1. Tarda secolarizzazione e stagnazione culturale

Al centro della *lectio* che mi appresto a svolgere ho scelto di porre la questione dell'attualità e vitalità della

dottrina sociale. Una tale questione è essenziale e cruciale ai nostri giorni. Lo è per almeno tre ordini principali di motivi. È essenziale e cruciale, innanzi tutto, in quanto la dottrina sociale è elemento costitutivo della pastorale ordinaria e della formazione dei fedeli. È essenziale e cruciale, poi e conseguentemente, ai fini di ampliare e rafforzare l'azione della Chiesa nei confronti del presente e del futuro di società (quelle dell'Europa, in particolare), che sono o ci appaiono sempre più secolarizzate. È infine essenziale e cruciale, in modo specifico, rispetto a un tema che già da tempo riguarda, e sempre più riguarderà, la vita ordinaria e il buon funzionamento di ogni democrazia e di ogni forma di integrazione o stabilizzata cooperazione fra democrazie: vale a dire, il tema della sostanziale rilevanza dei cattolici, oltre che della loro riconoscibilità senza ombre e senza equivoci, nella sfera dell'agire pubblico e in tutti i campi in cui si esprime il servizio-dovere (*officium*) della politica. Questo terzo ordine di motivi, relativo alla possibilità – anzi, alla necessità – della presenza pubblica e politica dei cattolici nella vita di ogni Paese, rappresenta ciò che confido possa agevolmente vedersi, pur se in filigrana, lungo tutto lo svolgimento della *lectio*.

Attualità e vitalità della dottrina sociale, dunque. Se si volesse essere più precisi, e così completare anche il titolo stesso della *lectio*, bisognerebbe dire: attualità e vitalità *crescente* della dottrina sociale. A far crescere questa vitalità, a rendere *indispensabile* per il mondo contemporaneo la dottrina sociale, sono le parziali,

deludenti o mancate risposte che la tarda secolarizzazione fornisce ai bisogni, ai desideri e alle legittime aspettative delle persone, dei gruppi sociali, delle comunità e dei popoli. La secolarizzata stagione che stiamo attraversando è 'tarda' non solo e non tanto in termini cronologici, quanto e soprattutto perché i presupposti storici che hanno fatto nascere e hanno propagato la secolarizzazione stanno radicalmente e irreversibilmente mutando. Non più in grado di garantire o replicare all'infinito – se non ideologicamente – questi presupposti, l'età della tarda secolarizzazione sempre più si trasforma in un'età di stagnazione. Le continue e spesso imprevedute difficoltà, che impediscono di oltrepassare la lunga crisi strutturale in cui siamo immersi e ne allontanano nel tempo la positiva soluzione, originano anch'esse da questa progressiva stagnazione. Che è sociale, politica, istituzionale. Ma che è, soprattutto, una stagnazione culturale. A quest'ultimo aspetto – spesso evocato, e però, quasi sempre, sottostimato – vorrei dedicare alcune considerazioni, grazie alle quali confido di poter entrare subito nel vivo del nostro tema.

2. Scienze umane, dottrina sociale e cultura contemporanea

Con un paradosso sorprendente alla sua superficie, ma assai significativo ed eloquente quando lo si analizzasse in profondità, l'importanza e la vitalità crescente

della dottrina sociale – talvolta accolte tiepidamente, anziché sottolineate con forza e orgoglio, dai cattolici e dalla cultura cattolica – sembrano oggi destare una particolare attenzione in chi cattolico non è. Rendersi conto dei fattori determinanti o più rilevanti del paradosso è il passo iniziale per argomentare, in modo non retorico e in termini non troppo convenzionali, quale ‘ragionevolezza’ e quanta ‘utilità’ la dottrina sociale sia in grado di offrire a tutti noi che viviamo quest’età della tarda secolarizzazione.

L’argomentazione, che a questo proposito vorrei qui esporre, si articola in due principali punti. Il primo punto è il seguente. È constatazione agevole, o quantomeno è percezione ormai diffusa, che la cultura contemporanea sia fragile, sempre meno desiderosa e capace di entrare nel cuore della realtà, sempre più ripiegata in se stessa (auto-referenziale, come non infrequentemente si dice), perché sconnessa dai concreti bisogni dell’uomo, dalle sue apprensioni o paure, dalle attese e dalle speranze individuali e collettive. Nelle sue tendenze prevalenti (e nelle manifestazioni sociali corrispondenti, o comunque conseguenti, a tali tendenze), la cultura contemporanea è sentita ‘distante’ da quasi ognuna delle forme di *esperienza* che intessono la vita personale e quella sociale. Anche per questo motivo, essa risulta in difficoltà (o non appare convincente), nei pur sempre più rari casi in cui vorrebbe disegnare e proporre una ‘visione’ affidabile e largamente condivisa *su* (e *per*) il nostro futuro.

Delle inadeguatezze e delle incertezze della cultura contemporanea prendono ormai atto, ogni volta con un senso di impotenza sincero e desolante, non pochi degli stessi rappresentanti più autorevoli e significativi delle élite intellettuali secolarizzate. Dopo aver raccolto, analizzato e collegato l'uno all'altro i tanti segnali e sintomi della precarietà e vulnerabilità che sembra paralizzare gli odierni sistemi sociali, economici e politici, questi studiosi consapevolmente arrestano o sospendono le loro indagini e riflessioni, proprio in prossimità del momento da sempre più importante e critico nel rapporto fra ogni elaborazione teorica e ciò che è autenticamente cultura: ossia il momento in cui occorre assolvere il compito di offrire risposte ai grandi o meno grandi problemi del presente, tratteggiando altresì l'orizzonte di quale potrà essere il futuro auspicabilmente migliore dell'oggi.

È in atto ormai da lungo tempo un processo – irreversibile all'apparenza, e difficilmente contrastabile nei suoi effetti di maggiore portata – che sembra coinvolgere soprattutto le 'scienze umane'. Ogni scienza umana – quale che sia la sua sfera di indagine specialistica (e del tutto 'autonoma', secondo le ancora dominanti convenzioni metodologiche): dalla filosofia alla sociologia, dalla letteratura all'economia e al diritto – vede decrescere e inesorabilmente svalutarsi non solo il proprio grado di 'scientificità' rispetto alle cosiddette 'scienze dure', ma anche la propria attrattività sociale nei confronti della 'tecnica' e delle molteplici applicazioni (con facilità

sperimentabili o qualificabili come socialmente ‘utili’ o economicamente ‘produttive’) di quest’ultima.

Quasi fossero già colpite e piegate da un inesorabile declino, le scienze umane appaiono sempre meno consapevoli del loro ruolo essenziale nel formare, consolidare e diffondere la ‘cultura’ propria di ogni stagione storica. In mezzo a crescenti difficoltà, e con sempre minori risultati positivi, esse faticano infatti ad assolvere quella che storicamente è stata la loro grande prerogativa, oltre che la loro ‘naturale’ funzione: incrementare la conoscenza e arricchire la cultura, trasmettendole di generazione in generazione e innovandole secondo le necessità del tempo e i bisogni dell’uomo.

Ma il declino delle scienze umane sarebbe davvero inesorabile e la loro svalutazione un processo inarrestabile, solo quando individui, gruppi, popoli non fossero più in grado di comprendere e amare, o rinunciassero a comprendere e amare, ciò che è esclusivamente ‘proprio’ della cultura, ciò che la identifica e differenzia rispetto a ogni altra forma di pensiero e attività umana. La cultura contemporanea ha bisogno di essere alimentata dalle ‘scienze umane’. E le scienze umane hanno bisogno di ritrovare quella ‘visione dell’uomo’, che è il solo modo per colmare il vallo spalancatosi fra la cultura di oggi e la vita reale. Una ‘visione dell’uomo’ *integrale*. Non più frammentata, dunque, dagli eccessi e dalle più negative conseguenze dell’autonomizzazione specialistica cui anche le scienze umane si sono progressivamente conformate dalla fine dell’Ottocento in poi. E tantomeno distorta, una tale

visione, dai troppi 'relativismi' che la tarda secolarizzazione, con l'illusione di perpetuarsi, in tutti i campi del pensiero e dell'agire umano produce senza sosta e altrettanto rapidamente divora.

Lungo questa strada, le scienze umane hanno nella dottrina sociale una compagna preziosa. Per parte sua la dottrina sociale della Chiesa – sono ormai prossimo, in tal modo, a indicare il secondo dei due punti principali della mia argomentazione – *può* (e *deve*, almeno per noi cattolici) costituire la necessaria linfa per la cultura contemporanea, così da sanarne le fragilità più rischiose e colmare la sua 'distanza' dalla realtà della vita.

Di quale cultura hanno infatti bisogno, oggi, l'Occidente e, soprattutto, l'Europa? Di quale cultura individui e gruppi, comunità e popoli avvertono la mancanza? Sarebbe davvero difficile rispondere non retoricamente a questi interrogativi, se non fossimo convinti – noi cattolici per primi – che la dottrina sociale della Chiesa non è affatto un corpo di idee, e un conseguente sistema di precetti o indicazioni pratiche, 'altro' rispetto a ciò che comunemente s'intende e definisce quale 'cultura'. Il secondo punto principale della mia argomentazione è proprio questo: l'attualità e la vitalità della dottrina sociale, la sua capacità e possibilità di rendere viva e forte la cultura contemporanea, derivano dal fatto che la dottrina sociale è figlia di quella grande cultura che, sin dai suoi albori già nei secoli precedenti la nascita di Cristo, interpreta e spiega la vita dei singoli e delle collettività, cerca la direzione e il significato della storia, prepara e orienta

i più rilevanti cambiamenti sociali, economici, politici e tecnologici, che contrassegnano le differenti epoche e quasi sempre determinano il succedersi delle civiltà.

L'anima di questa grande cultura, il cuore della 'visione dell'uomo' che è *propria* di questa cultura, è stata – ed è – l'antropologia cristiana.

3. *Umanesimo e antropologia cristiana*

“Ogni uomo è inserito in una cultura, da essa dipende, su di essa influisce. Egli è insieme figlio e padre della cultura in cui è immerso”: con queste parole Giovanni Paolo II, nella Lettera enciclica *Fides et ratio* (n. 71), metteva pienamente in luce il nesso indissolubile fra la cultura e quella creatura umana, che – secondo quanto il Pontefice aveva già ribadito nel celebre Discorso all'Unesco del 2 giugno 1980 – è non solo il *soggetto* unico della cultura, ma anche il suo unico *oggetto* e il suo *termine*. Al tempo stesso Giovanni Paolo II, con l'osservazione ora richiamata, scolpiva il dovere fondamentale di ognuno di noi rispetto alla cultura: proprio perché “l'uomo vive di una vita veramente umana grazie alla cultura” – così Egli aveva sottolineato nel Discorso di Parigi – ogni uomo, ognuno di noi, è “autore” o “artefice” della cultura, in quanto sappia esserne, oltre che figlio, “padre”.

“Trasmissione-tradizione” e “innovazione” diventano, in tal modo, le forze fra loro armoniche che fanno avanzare la cultura nel tempo della storia. Lungo il fluire

delle successive età storiche, la cultura può così allacciare saldamente ciascuno degli anelli delle catene generazionali tra padri e figli. Anello dopo anello, le ragioni e i sentimenti d'identità di ogni persona e di ogni gruppo sociale si nutrono della cultura. E, grazie a essa, s'incontrano e s'intrecciano con le ragioni e i sentimenti di appartenenza a un popolo, a una comunità.

Proprio perché – è utile ripetere le parole chiare e belle di Giovanni Paolo II – “l'uomo vive di una vita veramente umana grazie alla cultura”, ciò che definiamo ‘umanesimo’ è non soltanto l'orizzonte specifico della cultura, ma ne è anche – sempre – l'essenziale misura. Se il suo ‘umanesimo’ è malfermo o imprecisabile, una cultura è irrimediabilmente fragile. E la potenza di un qualsiasi *duro* o *soffice* ‘sistema di scienze’ è superficiale, assai più che profonda e duratura, quando un tale ‘sistema’ risulti insensibile, o anche soltanto indifferente o neutrale, rispetto all'‘umanesimo’, alla sollecitudine per l'uomo. Senza ‘umanesimo’ la cultura non può sfuggire per troppo tempo – è la realtà di questi anni della tarda secolarizzazione – alle conseguenze di ciò che il grande teologo e storico protestante, Reinhold Niebuhr, esprimeva in questi termini: “l'uomo moderno è privo dell'umiltà di accettare il fatto che l'intero dramma della storia viene recitato in un teatro troppo vasto per la comprensione e il controllo dell'uomo stesso” (*The Irony of the American History*, Charles Scribner's Sons, New York 1952, p. 88).

Dell'umanesimo, il cuore è appunto l'antropologia cristiana. Un'antropologia che è soprattutto chiamata,

oggi, a sapersi innalzare ai livelli dei risultati conseguiti dalle ‘scienze dure’ e dalle applicazioni della ‘tecnica’, così da non essere messa ai margini od oscurata né dalle une né dalle altre, bensì illuminarle facendo delle scienze e della tecnica – dentro la cultura contemporanea – una parte costitutiva, coerente, realmente produttiva delle possibilità di vivere una vita per tutti sempre più umana.

L’umanesimo, con al suo cuore l’antropologia cristiana, se è la fonte a cui sempre attinge ogni insegnamento o atto del Magistero sociale, costituisce anche la ragione di quel carattere ‘profetico’ – o, almeno, della capacità di comprendere il senso dei grandi cambiamenti, senza arrestarsi alle loro manifestazioni di superficie – che sempre più, oggi, attrae e sorprende credenti e non credenti. Ai motivi odierni di un simile interesse per la dottrina sociale vorrei dedicare qualche considerazione, prima di procedere, in conclusione della *lectio*, a indicare fra i diversi possibili un campo – lo anticipo: quello dell’impegno politico e della politica – in cui da cattolici siamo chiamati non già soltanto a dichiarare con le parole la vitalità della dottrina sociale, bensì a provarla e mostrarla con l’azione personale e collettiva.

4. *La ‘visione anticipatrice’ della dottrina sociale*

Nei documenti della dottrina sociale – dai più recenti a quelli che, andando a ritroso, ne favoriscono e accompagnano la nascita nella seconda parte dell’Ottocento

– è abbastanza agevole, per il credente cattolico, ravvisare la presenza costante di un carattere ‘profetico’. È la capacità di profezia cui la Chiesa è sollecitata dal susseguirsi incalzante delle *res novae* che necessariamente scandiscono il mondo terreno nel suo divenire storico. È la virtù indispensabile al Magistero per indicare il cammino e infondere coraggio al popolo dei fedeli, quando tutto ciò in cui è immersa la nostra vita, tutto ciò che allunga ombre inquietanti sul nostro domani, “animos habet acri expectatione suspensos”. Quest’ultima frase, che ho preferito richiamare nell’originaria formulazione in latino, è contenuta nella pagina iniziale della *Rerum novarum*: per la straordinaria precisione delle sue parole, essa si attaglia in modo psicologicamente perfetto anche a questa nostra età, che con le sue gravi questioni irrisolte ci tiene ‘sospesi’, ci appare un tempo ‘sospeso’ tra un domani migliore, non facile da immaginare, e un presente all’apparenza senza fine.

Anche chi non crede, tuttavia, con facilità (e magari con un po’ di meraviglia) può scorgere nei documenti della dottrina sociale il ricorrere di un elemento caratteristico. È l’elemento che le metodologie scientifiche del Novecento hanno indicato come requisito necessario di ogni scienza: vale a dire, la corretta formulazione di previsioni, sempre aperte alla possibilità di essere successivamente ‘falsificate’.

Esperta della natura degli uomini e della storia umana, molto la Chiesa ha saputo prevedere col suo Magistero sociale. Ha visto in anticipo le degenerazioni

e i rischi del susseguirsi di crisi di un capitalismo guidato soltanto dall'interesse particolare e dall'egoismo di individui e gruppi ristretti. Con sguardo lungo, ha messo in guardia dall'uso dello Stato in modo autoritario o, peggio, totalitario. Quando i ceti culturalmente e politicamente prevalenti erano persuasi che lo Stato potesse perennemente essere la garanzia suprema e sovrana della libertà, dello sviluppo politico e dell'inarrestabile progresso sociale di ogni comunità, la dottrina sociale già preavvertiva di un grave pericolo: ogni concezione 'ideologica' del potere statale poteva infatti spingere verso forme di autoritarismo e totalitarismo, da sempre presenti – è questa, storicamente, la congenita 'ambivalenza' dello Stato dell'età moderna – dentro l'organizzazione statale del potere, accanto (e non di rado intrecciate) alle tendenze verso una sempre più larga partecipazione popolare. Ancora la Chiesa, col suo Magistero sociale, ha per prima capito in quale modo e con quali conseguenze le grandi trasformazioni geo-economiche e geo-politiche stavano portando alla luce – a causa dell'indebolirsi o dissolversi di molti fattori storici di distinzione-contrapposizione fra ciò che è 'interno' e ciò che è 'esterno' a una comunità, fra 'arena nazionale' e 'arena mondiale' – quelle realtà nuove di 'universalismo', che siamo ora soliti ricomprendere dentro la formula generale (e talvolta generica) di 'globalizzazione'.

Gli esempi di questa capacità di 'visione anticipatrice' si possono moltiplicare. E ognuno di essi potrebbe

essere considerato in tutti i suoi dettagli. Più importante, tuttavia, è saper rispondere all'interrogativo che spontaneamente nasce di fronte alle 'profezie' e alle 'previsioni' della dottrina sociale, sinora non smentite né falsificate (anzi, sempre più confermate e avvalorate) dalle trasformazioni che, lungo il corso del Novecento e nei primi dieci anni del nuovo millennio, senza sosta hanno toccato – continuano a toccare e a modificare, alla superficie e in profondità – la vita sociale, economica, politica e culturale, di ogni Paese e di ogni comunità. L'interrogativo, formulato nei suoi termini più semplici, è il seguente: una simile 'visione anticipatrice', che alimenta la dottrina sociale della Chiesa, non manifesta forse i costitutivi caratteri di quella grande cultura da cui nei secoli è stato immaginato, preparato e orientato il cammino della vita degli uomini e di quella dei popoli?

La risposta affermativa alla domanda, certo, è semplice e immediata. La dottrina sociale – come ho cercato di sottolineare nel secondo passaggio delle mie argomentazioni – non è affatto un corpo 'spurio' rispetto alla grande cultura, bensì ne è figlia. Meno semplice e immediato, forse, è invece rispondere alla successiva e conseguente domanda, che subito chiama in causa la nostra capacità, la nostra propensione, la nostra determinazione – *nostra*, di tutti noi cattolici – ad agire secondo questa 'visione anticipatrice', a operare dimostrando l'attualità di questa cultura, a disegnare e costruire il futuro sinceramente e interamente persuasi che la dottrina sociale ci sostiene con tutta la sua vitalità.

Questo ulteriore quesito, anziché quello – anch'esso legittimo e rilevante – del perché la dottrina sociale, sin dal suo nascere, venga sottostimata, rimossa e più o meno palesemente osteggiata dalla cultura secolarizzata – intende introdurre alla parte finale della mia *lectio*. Sarà, di necessità, una parte breve, anche se – confido – non troppo lontana o astratta rispetto a ciò che la “visione cattolica del mondo”, per dirla con Romano Guardini, ci chiede oggi di fare. Ed è una parte conclusiva che – spero lo si potrà avvertire con facilità – a suo unico architrave vorrebbe porre un'affermazione di Giovanni Paolo II nella *Centesimus annus*: “il messaggio sociale del Vangelo non deve essere considerato una teoria, ma prima di tutto un fondamento e una motivazione per l'azione” (n. 57).

La dottrina sociale della Chiesa, se certamente ha bisogno – nel suo indispensabile e sempre fecondo dialogo con le scienze sociali – di rigorose riflessioni e analisi intellettuali, con urgenza maggiore chiama tutti i cattolici, e i laici in modo speciale, a un supplemento di impegno e di azione concreta.

5. *‘Praticare’ la dottrina sociale*

Nell'età della tarda secolarizzazione, la decrescente rilevanza dei cattolici nelle molteplici sfere dell'agire pubblico non di rado sembra ormai tendere, pur con intensità e modalità differenti a seconda dei diversi Paesi, all'irrilevanza. In misura assai maggiore delle forme

di secolarizzazione che l'hanno preceduta, quella in cui viviamo – appunto perché ‘tarda’, e proprio perché non più in grado di disciplinare i troppi ‘relativismi’ da essa stessa prodotti – ostentatamente, o di soppiatto e senza che quasi ce ne accorgiamo, cerca di confinare la fede religiosa in uno spazio sempre più periferico e marginale rispetto a (e dentro) ogni sfera ‘pubblica’.

In tutto l'Occidente – non sembri stancamente ripetitivo sottolinearlo una volta di più, e non venga inteso come l'ennesimo tentativo di aggirare col ‘dire’ i tanti ostacoli e le molte fatiche del ‘fare’ – i cattolici hanno pertanto davanti a sé una sfida decisiva, forse ancora più ardua di quelle fronteggiate nel recente passato: la sfida, cioè, di pensare, organizzare e attuare le più efficaci modalità per rendere viva e vitale, riconoscibile e apprezzata, la propria presenza pubblica.

Non si sarebbe autentica vitalità della dottrina sociale, se essa non venisse coerentemente seguita e correttamente ‘praticata’, se essa non rappresentasse la realistica ‘visione’ di un domani migliore e per tutti più umano. È infatti questa la ‘visione’ a cui l'agire pubblico dei cattolici non solo si deve richiamare per affermare a parole la propria identità, ma a cui deve soprattutto cercare di dare concretezza, calandola nella realtà del presente e bene utilizzandola in ogni sforzo o attività di costruzione del futuro.

E davvero sono molti i campi di azione che – in questa età di cambiamenti, in questo *cambiamento di una stagione* della storia – la dottrina sociale dischiude alla

nostra azione. Viene subito alla mente la pluralità di campi che hanno a che fare con quella che, pur denominata anche in altri modi, più frequentemente si usa definire ‘economia sociale’. Non vi è il tempo necessario per parlarne approfonditamente ora. Ma, pur rinviando un tale approfondimento a una qualche – chissà! – prossima occasione favorevole, qui è già utile e sufficiente richiamare in quale modo diretto l’economia sociale riguarda e coinvolge la ‘libertà’ della persona e dei gruppi sociali, la ‘creatività’ dell’uomo, il sistema di pesi e contrappesi con cui bilanciare il potere dello Stato e la forza del mercato. Sussidiarietà, solidarietà e responsabilità sono i pilastri dell’economia sociale, per la quale – da Walter Eucken a Wilhelm Röpke – ogni mercato è sì un ‘ordine’ indispensabile, ma è anche un ordine ‘parziale’. Del resto, non è proprio il suo fondamento nell’‘umanesimo economico’ a renderci ancora più convinti del fatto che soltanto l’economia sociale di mercato può consentire di oltrepassare in modo definitivo la perdurante condizione di crisi economico-finanziaria, toccando e modificandone i fattori principale e le cause più strutturali?

Insieme con l’economia, viene anche alla mente – quale campo per mostrare la straordinaria attualità e vitalità della dottrina sociale – quello ecologico, comprensivo di tutte quelle crescenti questioni ambientali che, richiamandoci alla salvaguardia del creato come atto di amore per tutto ciò che con l’ambiente ci è stato donato, vanno anch’esse considerate nella prospettiva dello sviluppo umano integrale.

Ma, come avevo anticipato, vorrei concludere questa lectio con qualche considerazione attorno a quel campo di 'agire pubblico', o a quella forma di attività pratica sempre più considerata di second'ordine in questi nostri anni, che è la politica.

*6. L'officium della politica
e la necessità dell'impegno politico*

'Politica dei cattolici' e – ancora di più – 'cattolicesimo politico' stanno diventando formule desuete. O, almeno, formule a cui rischia di corrispondere una realtà dei fatti che rende sempre più difficile o incerto apprezzare il loro esatto valore corrente. La necessaria presenza e la possibile rilevanza dei cattolici in politica, se ovviamente destano preoccupazione o contrarietà in chi più o meno democraticamente osteggia i principi e i valori del cattolicesimo, sono ormai motivo di titubanze, valutazioni contrastanti e difformità (talvolta quasi-ideologica) di opinioni, fra i cattolici stessi. Vero è che ciò si verifica in modi e con intensità diverse a seconda dei differenti Paesi e della loro storia politica più o meno recente. Ma, a non farci chiudere gli occhi di fronte al problema, basterebbe constatare l'ordine sparso con cui i cattolici sono presenti in quell' 'arena politica' – le istituzioni dell'Unione Europea – che è sempre più determinante nel decidere politiche pubbliche, orientamenti di valori, principi e regole di pressoché ogni rapporto sociale.

Se con realismo guardiamo a questa nostra età, ai cambiamenti che la rendono insicura e alle grandi questioni che dilatano le sue inquietudini, nemmeno le risposte che l'attualità e la vitalità della dottrina sociale è in grado di fornire potrebbero bastare a migliorare – almeno un po' – le condizioni della vita sociale, economica, culturale, quando mancasse da parte dei cattolici l'impegno diretto nel campo della politica.

Il cambiamento di una stagione della storia, il lasciarsi definitivamente alle spalle ciò che di più negativo il Novecento ha lasciato in eredità al nuovo millennio, il saper andare *oltre* questi anni di crisi profonda e di stagnazione sempre più estesa, non comporteranno 'meno' politica. Ne richiederanno, anzi, di più. Ma chiederanno una politica profondamente diversa dall'attuale. Una politica, per tutto quanto è umanamente possibile, 'migliore'.

La vitalità della dottrina sociale, per dispiegarsi appieno nei campi dell'economia, della società, dell'ambiente, ha l'assoluto bisogno di essere sostenuta dall' 'agire politico' dei cattolici. Ma come agire oggi? E, soprattutto, come agire efficacemente, così da poter rovesciare l'apparente perdita di rilevanza del cattolicesimo politico nel 'pubblico' riconoscimento della sua essenzialità?

Se le *necessarie* ragioni – a partire dal perseguimento del 'bene comune' – dell'impegno diretto dei cattolici in politica sono elencabili con facilità e semplicità, e se altrettanto facilmente e semplicemente si possono considerare anche le ragioni più contingenti (dai molteplici incagli e dai crescenti casi di malfunzionamento di quasi

ogni democrazia, alle ondate della 'contro-politica'), più complesso e meno scontato è rispondere al quesito su 'come' i cattolici possano oggi agire efficacemente rispetto, e dentro, la politica. Dunque, 'come' agire?

Al pari dell'economia sociale e delle sue concrete prospettive, anche la risposta a questo interrogativo meriterebbe un incontro – anzi, forse più di uno – tutto per sé. Ma non vorrei porre termine alla *lectio*, senza almeno indicare alcuni elementi che a me sembrano dover essere necessariamente contenuti nella risposta.

Il primo elemento riguarda le 'persone', ossia coloro che, *in quanto* cattolici e *da* cattolici, saranno parte del 'ceto politico', o di quella più ampia 'classe dirigente' da cui sempre più dipenderà il perseguimento del bene comune di una collettività. Le idee – è noto – per essere tradotte in realtà hanno bisogno di persone. Tanto più ne hanno bisogno le 'buone' idee, che, di norma più impegnative da realizzare delle altre, necessitano di persone non solo 'buone', ma anche competenti e valide.

Il carattere generale e un po' generico di queste considerazioni non deve trarre in inganno. Sotto di esse – vengo così al secondo elemento della risposta – vi è infatti una crescente esigenza (un'urgenza, ormai) cui il mondo cattolico stenta a trovare soluzione. Il cattolicesimo ha bisogno che in politica vi sia anche una leadership cattolica, e, quindi, vi siano leader cattolici. Quasi mai gli autentici leader si formano in laboratorio o nell'aula di una scuola. La loro palestra è la competizione o la lotta politica, la quotidianità e l'esperienza del confronto e della contesa.

È però vero che quel 'di più' di politica, che sarà necessario nei prossimi anni, dovrà essere fornito da gruppi più larghi, dislocati sia al centro sia nei vari territori di una comunità. Da qui la domanda: stiamo davvero 'formando' – nelle nostre Università, o in 'luoghi' nuovi e con strumenti di formazione più aggiornati – questo ceto politico e questa classe dirigente dell'incombente domani? Pubblicamente dico qui, per la prima volta, che proprio di una simile urgenza educativa ero soprattutto preoccupato, quando, durante i primi anni del mio incarico di rettore dell'Università Cattolica del Sacro Cuore, cercai di sostenere il rinnovamento e il rilancio del Centro di Ateneo per la dottrina sociale della Chiesa. E su tale urgenza, non per caso, tornai a riflettere – anche immaginando quali potessero essere i nuovi 'luoghi' di formazione – in occasione del discorso d'inaugurazione dell'anno accademico 2011–2012, il mio ultimo discorso da rettore, pochissimi giorni prima dell'avvio dell'esperienza ministeriale. La quale esperienza mi ha ulteriormente rafforzato nel convincimento che occorra, il più presto possibile, individuare e, se del caso, costruire 'luoghi' di specifica educazione cattolica alle responsabilità, all'azione e alle posizioni di leadership proprie della politica.

Credevo che non possiamo lasciare ancora a lungo inavuto il pressante invito di papa Benedetto XVI, affinché i molteplici centri in cui si produce e si distribuisce la politica contemporanea vedano «una nuova generazione di cattolici impegnati in politica», ossia di politici – come il papa Benedetto XVI, in un suo discorso ai partecipanti

alla Assemblea Plenaria del Pontificio Consiglio per i Laici, ebbe a precisare stilando un elenco chiaro delle 'qualità', o delle virtù politiche, essenziali e necessarie – «che siano coerenti con la fede professata, che abbiano rigore morale, capacità di giudizio culturale, competenza professionale e passione di servizio per il bene comune».

Vi è infine il terzo elemento della risposta. Brevemente lo indico così. Rispetto all'alternativa – sin troppo discussa in Italia – fra la necessità di un partito cattolico e l'opportunità (dal punto di vista cattolico, naturalmente, e non da altri punti di vista, come invece accade quasi sempre) di cattolici presenti in più partiti, almeno altrettanto importante (o, forse, ancora più importante) è il collegamento stretto e coordinato fra la presenza cattolica parlamentare e partitica e le organizzazioni e i movimenti cattolici, fra rappresentanza politica e rappresentanze sociali. Il 'di più' di politica, che già ci attende, per non diventare invasivo o autocratico dovrà essere realmente e responsabilmente partecipato dalle forze 'migliori' della società.

Sono così giunto al termine della *lectio*. Dopo aver rinnovato, davvero di cuore, il ringraziamento per questa giornata per me straordinaria, e dopo aver aggiunto un ulteriore grazie per l'attenzione e la pazienza con cui avete seguito le mie considerazioni, vorrei che la *lectio* si chiudesse non già con un auspicio o un'esortazione, bensì con l'espressione di una mia certezza.

La dottrina sociale della Chiesa ci domanda oggi, insieme con un supplemento di pubblica testimonianza

della nostra fede, un ulteriore, forte slancio creativo, nel campo del pensare e in quello interconnesso dell'agire. Per i molti segni che la annunciano, è ormai incominciata una 'età della convinzione': si riesce a convincere, solo se si è profondamente convinti di ciò che pensiamo, diciamo, facciamo. Dobbiamo essere ancora più convinti, tutti, dell'attualità, della vitalità, dell'utilità della dottrina sociale della Chiesa. Ed essere tutti convinti – ancora più convinti – che l'impegno dei cattolici in ogni sfera dell'agire pubblico, e in quello della politica in modo particolare, è fattore non solo di garanzia, ma anche e soprattutto di promozione e crescita della libertà, del senso di responsabilità, delle condizioni che rendono più umana la vita, della democrazia nelle sue forme essenziali, nelle sue fondate aspettative e nei suoi reali contenuti più importanti.

Il compito che abbiamo da assolvere – già da ora, e in vista del domani prossimo – è bello, grande, e impegnativo. Molto più impegnativo, faticoso ed esigente, delle sfide fronteggiate in tempi recenti o lontani. Ma è un compito – ecco la mia certezza – che, consapevoli delle tante difficoltà esterne e interne, siamo preparati a svolgere. E che, con l'aiuto della Provvidenza, sapremo svolgere bene, con successo.



Doktoraty honoris causa

Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie

2 czerwca 1990

KARD. AGOSTINO CASAROLI

19 października 1991

PROF. RADIM PALOUŠ

19 października 1991

PROF. PAULIUS RABIKAUSKAS SI

15 listopada 1991

KARD. DR ANDRZEJ MARIA DESKUR

21 października 1992

PROF. BURKHARD NEUNHEUSER OSB

19 listopada 1994

KS. PROF. BOLESŁAW KUMOR

8 grudnia 1996

PROF. BOGDAN AUGUSTYN JANKOWSKI OSB

21 października 1997

PROF. GEORGE VINCENT COYNE SI

23 czerwca 1998

PROF. HERMANN JOSEF POTTMEYER

14 kwietnia 2000

KARD. DR FRANCISZEK MACHARSKI

7 maja 2001
KARD. MILOSLAV VLK

13 maja 2003
KARD. AUDRYS JUOZAS BAČKIS

28 stycznia 2005
HANNA SUCHOCKA

3 czerwca 2005
PROF. FRANCISZEK ZIEJKA

8 czerwca 2006
KARD. PROF. MARIAN JAWORSKI

20 października 2007
PROF. CARL A. ANDERSON

3 marca 2009
PROF. JULIAN WOJTKOWSKI

8 czerwca 2012
KARD. PROF. TARCISIO BERTONE

7 listopada 2012
KS. PROF. WENDELIN KNOCH

11 czerwca 2013
KS. PROF. STANISŁAW CZERWIK

11 czerwca 2013
KS. DR HIERONIM FOKCIŃSKI SI



Spis treści

<i>Dyplom</i>	3
<i>Nota biograficzna</i>	5
<i>Uchwała nr 14/2013 Senatu Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie</i>	
ks. prof. dr hab. Stanisław Pamuła	
<i>Opinia w sprawie nadania godności doktora honoris causa Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pa- wła II w Krakowie prof. Lorenzowi Ornaghiemu, ministrowi kul- tury i dziedzictwa narodowego w rządzie Republiki Włoskiej</i> . .	9
mons. prof. dott. abilitato Stanisław Pamuła	
<i>Recensione in occasione del conferimento della Laurea honoris causa presso la Facoltà di Filosofia della Pontificia Università Giovanni Paolo II a Cracovia al Professore Lorenzo Ornaghi, già Ministro per i Beni e le Attività Culturali del Governo della Repubblica Italiana</i>	21
ks. prof. dr hab. Janusz Mastalski	
<i>Laudacja z okazji nadania prof. Lorenzowi Ornaghiemu god- ności doktora honoris causa przez Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie</i>	33
mons. prof. dott. abilitato Janusz Mastalski	
<i>Elogio del Prof. Lorenzo Ornaghi in occasione del conferimento della Laurea honoris causa dall'Università Pontificia Giovanni Paolo II a Cracovia</i>	43

prof. Lorenzo Ornaghi

Aktualność i żywotność nauki społecznej Kościoła w epoce późnej sekularyzacji. Lectio magistralis z okazji nadania doktoratu honoris causa przez Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie, 10 października 2013 roku 53

prof. Lorenzo Ornaghi

Attualità e vitalità della dottrina sociale della Chiesa nell'età della tarda secolarizzazione. Lectio magistralis in occasione del conferimento della laurea honoris causa della Pontificia Università Giovanni Paolo II di Cracovia, 10 ottobre 2013. 77

*Doktoraty honoris causa
Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.* 101

Redakcja
Monika Wiertelk

Korekta
Katarzyna Romanek

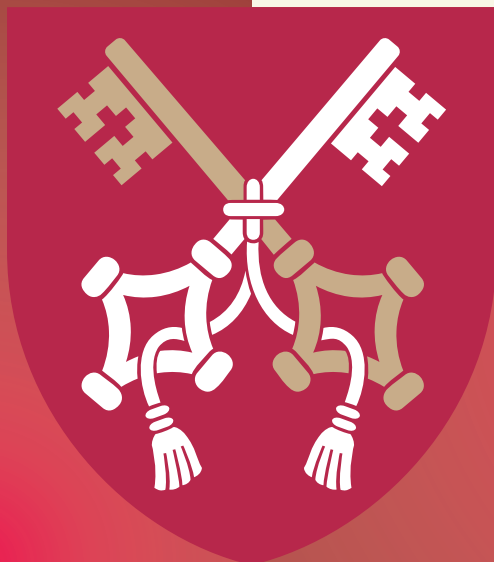
Tłumaczenie
ks. Stanisław Mieszczak

Projekt typograficzny
Marta Jaszczuk

Projekt okładki
Monika Winiarska

ISBN 978-83-7438-350-9

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
ul. Kanonicza 25, 31-002 Kraków
tel. 12 421 84 16, 12 421 68 48
www.upjp2.edu.pl



Uniwersytet Papieski Jana Pawła II

w Krakowie

31-002 Kraków, ul. Kanonicza 25

tel. 12 421 84 16

www.upjp2.edu.pl

ISBN 978-83-7438-350-9